

CENA EGZEMPLARZA

Table with 2 columns: Country and Price. Includes entries for W. Brytania (1 sh.), W. Austrii (1.50 Sh.), Belgii (5 fr. b.), Francji (25 fr. fr.), Holandii (40 cent.), Niemczech (50 Pf.), Portugalii (2 esc.), Szwajcarii (40 rp.), Szwecji (75 öre), Włozzech (40 lir.), Brazylii (3.5 Cr.), Australii (A1sh 3d), Argentynie (1 peso), Kanadzie (15 cent.), Libanie (50 P.L.), Stanach Zjedn. (15 cent.).



ORZEŁ BIAŁY  
Polska walcząca o wolność

ROK X SOBOTA, 24 CZERWCA 1950 R. NR 25 (416)

W 416. NUMERZE:

- Brytyjska odmowa i polityka polska — S. Klinga
- Szturm Sowieców na Europę w roku 1944 — Orientalis
- Przemarsz przez piekło — Klaudiusz Hrabek
- W 200. rocznicę śmierci J. S. Bacha — Halina Jankowska
- Instrukcja nr 6 dla agentów, działających wśród uchodźców
- Wiadomości gospodarcze z Polski
- Irytacja z powodu pobytu gen. Andersa w Rzymie
- Konspiratorka (odcinek powieściowy) — Z. Marynowski (Koniec)

Socjalizm brytyjski na nowych torach

Mała broszura pt. „United Europe”, wydłużająca oglądy Labour Party na brytyjską politykę zagraniczną, wywołała niebawem poruszenie w całym świecie. Ilość artykułów, komentarzy, wypowiedzi polityków i mężów stanu w sprawie tej broszury jest tak wielka, że nie podobna jest ich przedstawić w ramach naszego normalnego przeglądu wydarzeń. Sprawa wzięła się jeszcze przez to, że pierwszą falą wypowiedzi

rozni się bardzo poważnie od drugiej. W pierwszej chwili zauważono i zaatakowano wszystko to, co uznano za godne potępienia. Po namyśle, a zwłaszcza po zapoznaniu się z pełnym, lub co najmniej pełniejszym tekstem, zauważono sporo punktów dodatkowych w tej, tak początkowo bez reszty potępionej, broszurze. Gdy przeminęła pierwsza irytacja zaczęto się zastanawiać nad istotą zagadnienia.

PRZECIW EUROPEJSKIEJ FEDERACJI

Istota zagadnienia polega po prostu na tym, że Wielka Brytania odmawia wręcz i kategorycznie przystąpienia do europejskiej federacji. Ta wyraźna odmowa przyszła w chwili, gdy projekt utworzenia zachodnio-europejskiej federacji przybrał, dzięki inicjatywie Schumana, wyraźny kształt. Amerykanie i Francuzi twierdzą, że dotychczasowa polityka W. Brytanii w tej sprawie i dotychczasowe oficjalne, brytyjskie wypowiedzi nie pozwalały spodziewać się zajęcia takiego stanowiska. Zarzucają oni, że brytyjska rola w europejskiej współpracy była dotychczas nieszczerą i nieuczciwą. Na ten zarzut odpowiada w imieniu W. Brytanii „The Times”: „Jest prawdą, nigdy nie wykrywano przez odpowiedzialnych brytyjskich polityków, zarówno tych, którzy są przy władzy, jak i tych, którzy nie są przy władzy, że W. Brytania, kierując się praktycznymi względami, wynikającymi z jej światowego położenia, nigdy nie udawała, że popiera federację, lub całkowite zjednoczenie Europy”.

W tym sporze obie strony mają po trochu rację. Jest rzeczywistość praw-

PRZECIW NEUTRALNEJ „TRZECIEJ SIŁE”

Do rozpętania burzy przyczynił się w ogromnym stopniu ton broszury — zarzucający i mementowski. Ani ludzie, ani narody nie lubią, by ktokolwiek przemawiał do nich tonem beltra, pouczającego sztabaka. Argumenty praktyczno-polityczne, wyrażające z najbardziej realnych interesów brytyjskich zostały w tej broszurze pominięte z teoretycznymi, doktrynerskimi wywodami, które zawsze polityków irytują, a nigdy nie przynoszą. Najbardziej te wywody zrykowały Amerykanów. Dopiero po ochłonięciu z pierwszego wrażenia zauważyli Amerykanie ustęp następujący:

„Wielu ludzi w różnych partiach wierzy, że Zachodnia Europa powinna stać na uboczu od tego, co oni uważają za walkę Ameryki z Rosją o władzę nad światem. Niektórzy czynią to w przekonaniu, że neutralność może być zyskowna. Inni wyobrażają sobie Zachodnią Europę jako ideologiczny most między „kapitałistyczną Ameryką” a „komunistyczną Rosją”. Ale Zachodnia Europa nie może i nie powinna próbować tworzenia geograficznej „trzeciej siły”. Przez dłuższy czas gospodarka i obrona Europy będą zależne od współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Ponadto Związek Sowiecki wielokrotnie wykazywał, że nie uznaje żadnego do siebie „trzeciego” stosunku ze strony innych krajów, jak tylko stosunku niewolników albo wrogów. Na skutek tego neutralność jest wli-

WYSTYDLIWA SPRAWA

Zbliżenie, a tym bardziej przyjaźń ze Związkiem Sowieckim, zostały uznane za niemożliwe. Ponadto, co podkreśla tygodnik „Time and Tide”, broszura L.P. zawiera „oświadczenie o konieczności przywrócenia wolności narodom wschodniej Europy, wyrażone w słowach takich samych, jak niedawne oświadczenie Churchilla, które ścia-

da, że brytyjscy politycy nigdy dotychczas nie wypowiedzieli się wyraźnie, za stworzeniem federacji, czy też Stanów Zjednoczonych Europy, ale również nigdy dotąd nie wypowiadali się wyraźnie przeciw. Brak wyraźnego stanowiska, łącznie z rozpowszechnianymi przekonaniem o osłabieniu brytyjskiej pozycji w świecie, stwarzały złudzenie, że W. Brytania w końcu zgodzi się na połączenie się z zachodnią Europą ze względów głównie obronnych. Czy jednak takie złudzenia były w pełni usprawiedliwione? Przecież stara, trafna anegdota powiada, że jeżeli dyplomata mówi tak, to to znaczy — znaczy, jeżeli dyplomata mówi może — znaczy to nie, a jeżeli dyplomata mówi nie — to coż to za dyplomata? Zgodnie z tą anegdotą rząd brytyjski jeszcze i teraz przemawia jak najbardziej łagodnie i zawierają. Całe zamieszanie wynika stąd, że władze partii rządzącej, pod wpływem p. Daltona wypowiedziały swoje „nie” w sposób wybitnie szczerzy i niekiedy polityczny. Sądzi się, że na skutek tego p. Dalton będzie musiał zrzec się swoich ambicji zostania min. spraw zagranicznych.

gole niepożądane. W końcu pod względem społeczno i gospodarczo politycznym zachodnia Europa, jako całość, będzie stać na prawo od Stanów Zjednoczonych, a nie pomiędzy nimi a Rosją... Trzecia Siła jest wartościową koncepcją, jeśli oznacza polityczną solidarność przeciw skrajnej prawicy i skrajnej lewicy... Pomyślana zaś jako geograficzny, neutralny blok, oparty na zachodnim skraj Euro-Azjatyckiego pasmo lądowego jest koncepcją bezpodstawną i niebezpieczną”.

Ustęp ten świadczy o bardzo daleko idących zmianach, które lasy w politycznym myśleniu Labour Party w ciągu pięciu lat rządzenia Brytyjskim Imperium. „Labour Party — píše lewo-skrzydłowy i anty-amerykański tygodnik „New Statesman and Nation” — ogłasza publicznie swą wiarę w Unię Atlantycką i odrzuca koncepcję, wyznawaną jeszcze dwa lata temu przez Attlee i Bevinu, koncepcję trzeciej siły, pośredniczącej między kapitalistyczną Ameryką a komunistyczną Rosją. To odrzucenie jest oparte na przesłankach strategicznych, politycznych i ideologicznych.” Zamiast głosić, jak się dawniej zdarzało, że Ameryka jest twierdzą kapitalizmu, od której porządnym socjalista powinien się trzymać z daleka, Labour Party uznają dzisiaj Stany Zjednoczone za kraj najbardziej postępowy, a więc bardziej sobie bliski od krajów w zachodniej Europie.

gnęło na niego oskarżenia ze strony lewicy o dążenie do wywołania wojny przeciw Rosji”. Wypada tu jednak dodać, że w socjalistycznej „Tribune”, ustęp ów nigdzie nie jest przytoczony. Być może, że „poważna”, prasa brytyjska, a nawet sami autorzy broszury, zwastydzieli się własnej w tej dziedzinie śmiałości i zdecydowali, że lepiej będzie zająć się togiem ustępu nie rozgłaszać.

Bezpośrednio po ogłoszeniu broszury, pod koniec ubiegłego tygodnia, odbyła się w Londynie międzynarodowa konferencja socjalistyczna, poświęcona planowi Schumana. Konferencja odbywała się bez rozgłosu, by widocznie nie ujawniać szczegółowo wszelkich różnic zdań między partiami socjalistycznymi poszczególnych krajów. Konferencja zakończyła się bez uzgodnienia zasadniczych i podstawowych różnic między socjalistami francuskimi i holenderskimi z jednej, a brytyjskimi i skandynewskimi — z drugiej strony. Poglądy dotyczące utworzenia ponadpaństwowego zarządu ciężkiego przemysłu europejskiego pozostały nieuzgodnione. Wedle klasycznej angielskiej formuły zgodzono się, żeby się różnić.

ZERWANIE Z MARKSIZMEM I INTERNACJONALIZMEM

Generalny sekretarz L.P. p. Morgan Philipps zwołał ponadto konferencję prasową, na której udzielił wyjaśnień, jak należy rozumieć tę głośniejszą broszurę o zagranicznej polityce L. P. Musiał on odpowiadać na francuskie zarzuty, że treść broszury jest sprzeczna z powszechnie przyjętymi zasadami międzynarodowości socjalistycznej polityki. Labour Party istotnie odzegnała się od międzynarodowości tego rodzaju na pierwszym miejscu obronę ogólnonarodowych brytyjskich interesów, za które jest odpowiedzialna, rządząc państwem. Prasa prawicowa złośliwie triumfalnie pisząc, że brytyjscy socjaliści stali się socjalistami narodowymi, choć nie w sensie hitlerowskim oczywiście.

Zagadnienie, jaki socjalizm jest „prawdziwy” a jaki „nieprawdziwy” obchodzi bezpośrednio tylko socjalistów. Politycznie istotnym jest fakt, że istnieją różne rodzaje socjalizmu i że socjalizm brytyjski, który się zawsze różnił od socjalizmu zachodnio-europejskiego, rozwija się w kierunku pogłębienia tych różnic. Poza wspomnianym wyżej wyłączeniem się z ram międzynarodowości wyrzekła się on nawet wspólnego z europejskim socjalizmem

pochodzenia i wspólnych fundamentów teoretycznych.

Tak bowiem trzeba rozumieć przemówienia p. Morgana Philippsa parę tygodni temu na konferencji socjalistycznych intelektualistów w Kopenhadze, gdzie p. Philipps wysunął pogląd, że brytyjski socjalizm nie pochodzi od marksizmu, lecz od metodyzmu. Metodyści są sektą religijną, która ogarnęła brytyjskie masy robotnicze w XIX wieku, przeciwstawiając się oficjalnemu Kościołowi Anglikańskiemu, związanemu z państwem i klasami rządzącymi. Zagadnień teoretycznych tego rodzaju nie wolno nie doceniać. Oddziałując się od marksizmu Labour Party odrzuca tym samym pokrewieństwo ideologiczne z komunizmem oraz kontynentalnym socjalizmem, a kładąc nacisk na religijne i etyczne podłoże brytyjskiego socjalizmu — przeciwstawia się materialistycznemu i antyreligijnemu pogładowi na świat nie tylko komunizm, lecz również i kontynentalnego socjalizmu. Tak głębokie różnice w poglądzie na świat będą miały skutki polityczne. Zresztą wypowiedziane ich idzie w parze z różnicami interesów politycznych i gospodarczych.

Można te wszystkie strefieć w ten sposób, że brytyjski socjalizm, po pię-

ciu latach współrządzenia w czasie wojny oraz pięciu latach rządzenia samodzielnego, objął w posiadanie całą brytyjską rację stanu i uznal w interesie brytyjskiej klasy robotniczej, że należy tej racji bronić. Na kontynuację zaś zmęczone wojnami i przerażone rosyjskim niebezpieczeństwem narody Zachodniej Europy zbierają się w dniu 20 czerwca br. w Paryżu, by obradować nad zwołaniem fundamentów europejskiej federacji. Za właśnie jest dziś prorokować co z tego wyniknie. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że dążenie do tej federacji wyraża nie tyle z przywiązaniem do idei federacji, co z utrącenia żywotności przez niektóre zachodnio-europejskie narody. Zachodzi obawa, że naród, który ma tej żywotności najwięcej, narzuca swą wolę. Mamy na myśli naród niemiecki.

W następnym numerze „Orla Białego” ukaże się między innymi artykuł p. Kazimierza Smogorzewskiego o położeniu Ukrainy pod rządami sowieckimi oraz artykuł Wiktora Podolskiego o zagadnieniach kulturalnych w Stanach Zjednoczonych A.P.

OŚWIADCZENIE MIN. SOKOŁOWSKIEGO O ZACHODNICH GRANICACH POLSKI

Na posiedzeniu Rady Narodowej RP w dniu 16 czerwca br. min. M. Sokołowski, kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, złożył następujące oświadczenie:

„Dnia 7 czerwca br. radio warszawskie ogłosiło, że urzędujące w Polsce i we Wschod, Niemczech administracje komunistyczne uzgodniły deklarację w sprawie granic zachodnich Polski. Z natury rzeczy deklaracja ta wywołała oprócz licznych i dość różnorodnych komentarzy prasowych, kilka oświadczeń rządowych, dających się na ogół streścić w twierdzeniu, że linia Odry i Nysy ma według umowy poczdamskiej charakter tymczasowy i że ostateczne ustalenie granicy polskoniemieckiej może nastąpić jedynie w przyszłym traktacie pokoju z Niemcami.

Stanowisko Rządu Polskiego, które zgodnie z całością opinii publicznej polskiej uznaje linię Odry i Nysy jako trwałą granicę zachodnią Rzeczypospolitej, od dawna znajdowało wyraz w szeregu oświadczeń programowych i jest wystarczająco znane. Pozostaje ono oczywiście bez zmiany i nie znajduje żadnego powodu, by do określeń poprzednich coś dodawać.

Jeśli zajmuje obecnie czas Wysokiej Rady, to zmusza mnie do tego oświadczenie wybitnego i wielce zasłużonego męża stanu, b. premiera i ministra spraw zagranicznych rządu belgijskiego p. Spaaka. Zasługi tego polityka w zakresie współpracy międzynarodowej i jego stanowisko przewodniczącego Zgromadzenia Doradczego Rady Europejskiej nadają szczególną wagę wszelkim jego enuncjacjom. Otóż według relacji prasowych p. Spaak miał między innymi powiedzieć z Düsseldorfa dnia 11 czerwca: (cytuję wg. „Figaro” z dnia 12 br.)

„Co się tyczy rewindykacji w sprawie zwrotu (restitution) prowincji wschodnich oraz życzenia osiągnięcia jednolitości Niemiec, Republika Związkowa Niemiecka znajduje w Strasburgu jedynie sojuszników, a ani jednego przeciwnika”.

Jeśli formuła podana przez prasę jest ścisła, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przewodniczącemu Zgromadzenia w Strasburgu chodziło tu nie tylko o sprawę zjednoczenia wszystkich stref Niemiec okupowanych, lecz również o wyrażenie aprobaty — i to poniekąd z ramienia wszystkich członków Zgromadzenia w Strasburgu — wobec żądań rewizjonistycznych, dotyczących obecnych Ziemi Zachodnich Polski.

W dalszym ciągu miał p. Spaak oświadczyć:

„Byłoby błędem przypuszczać, że przystępując do Rady Europejskiej, Niemcy Zachodnie musiałyby zrezyg-

nować z Saary lub obszarów, położonych na Wschód od linii Odry—Nysy”.

To zdanie zawiera, jak rozumiem, stwierdzenie, że przystąpienie Niemiec Zachodnich do Rady Europejskiej nie zostało uzależnione od uprzedniego uznania przez nie zmian granicznych. Przewodniczący Zgromadzenia niewątpliwie jest najlepiej poinformowany o istnieniu czy nieistnieniu warunków dla przystąpienia do organizacji europejskiej i oświadczenie jego w tej mierze jest naturalne.

Natomiast nie jest jasne, dlaczego p. Spaak — o ile interpretacja pierwszego zdania jest słuszna — jest tak pewny, że trudności wynikające z rewizjonistycznych pretensji na terenie Europy staną się od razu przedmiotem troski organizacji europejskiej, przy czym przesądza z góry przychylny stosunek członków organizacji do jednej z tych pretensji. Mógłoby się wydawać, że Rada Europy zwłaszcza w pierwszym i tak trudnym okresie budowy jednolitości.

SKARB NARODOWY

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego komunikują:

W ubiegłym tygodniu Główna Komisja Skarbu Narodowego nawiązała kontakt z organizacjami Polaków w kilku krajach nieobjętych dotąd akcją Skarbu.

W Wenezueli tamtejsze „Zjednoczenie Polaków” — siedziba centralna Caraca, podjęło się stworzenia tymczasowej Komisji Organizacyjnej Skarbu Narodowego i otrzymało już znaczki legitymacje itd.

W Południowej Afryce poważna część pracy organizacyjnej spoczęła na barkach „Zjednoczenia Osadników Polskich” z siedzibą w Johannesburgu.

Trzecim krajem, w którym rozpoczęto w ubiegłym tygodniu akcję organizacyjną jest Luksemburg, na którego terenie inicjatywę wysłał od „Chrześcijańskiego Związku Robotników Polskich”.

Walny Zjazd Oddziału SPK w brytyjskiej strefie Niemiec, odbyły w Ham-

burgu w dniach 24, 25 maja br. powzięły w sprawie Skarbu Narodowego uchwałę, która brzmi:

„IV Zjazd Oddziału wzywa członków i władze Oddziału SPK do dalszego i jak najbardziej intensywnego poparcia sprawy Skarbu Narodowego. Zjazd poleca władzom Oddziału wyrażenia wobec Głównej Komisji Skarbu Narodowego opinii, że było by wskazane życie funduszy, zebranych w Niemczech, w możliwie dużej mierze na najbardziej pilne potrzeby Uchodźstwa Polskiego w Niemczech”.

\* \* \*

Komisja Skarbu Narodowego na W. Brytanię zawiadamia, że na życzenie poszczególnych ośrodków polskich w W. Brytanii wysłał prelegentów, którzy po porozumieniu się z miejscowymi czynnikami mogą podjąć się wygłoszenia referatów i udzielenia wyjaśnień w sprawach związanych z organizacją Skarbu Narodowego.

10. ROCZNICA INTERNOWANIA 2. DYW. STRZELCÓW W SZWAJCARII

Dnia 20 czerwca br. przypada 10. rocznica przekroczenia granicy szwajcarskiej przez 2. Dywizję Strzelców Piechoty, walcząca wówczas w ramach 45. Korpusu Francuskiego. Dla uniknięcia niewoli niemieckiej, wobec ówczesnej kałhonitej przewagi wroga 2. Dywizja schroniła się na teren Szwajcarii, gdzie została internowana.

W związku z powyższą rocznicą gen. W. Anders wysłał list do gen. Henry

Guisan, naczelnego wodza szwajcarskich poddas 2. wojny światowej, wyrażający podziękowanie za opiekę i życzliwy stosunek wojskowych władz szwajcarskich do internowanych żołnierzy polskich. Gen. Anders wyraził również przekonanie, że Szwajcarii nie odmówi swej dalszej opieki i gościnności wobec tej grupy żołnierzy polskich, którzy nie mogą powrócić do swej ojczyzny, przebywając nadal na wolnej ziemi szwajcarskiej.

NOWY ODCINEK POWIEŚCIOWY W „ORLE BIAŁYM”

W numerze dzisiejszym kończymy powieść Z. Marynowskiego „Konspiratorka”.

W numerze następnym rozpoczynamy druk dłuższego urywku powieści Tadeusza Wittlina p.n. „Diabeł w Raju”.

Nie potrzebujemy przedstawiać Czytelnikom Tadeusza Wittlina, którego twórczość literacka jest powszechnie znana. Nowa jego powieść, która ma ukazać się również w języku angielskim, osnuta jest na tle wydarzeń z okresu pobytu autora w Rosji i nie pozbawiona jest właściwych jego utworom cech satyrycznych.

S. KLINGA

## BRYTYJSKA ODMOWA I POLITYKA POLSKA

W dniu 15 maja br., omawiając załączoną konferencję atlantycką, „The Times” postawił pytanie: Jak długo Wielka Brytania potrafi odwręcać ostateczną decyzję „zjednoczenia się” z Europą, bez utracenia inicjatywy w polityce zagranicznej?

Odpowiedź na to pytanie przyszła po czterech tygodniach: oświadczenie Egzekutywy Labour Party — wyraźnie i twardo, premiera Attlee w parlamencie — łagodnie i dyplomatycznie, stwierdzając w sposób niepozostawiający wątpliwości, że Wielka Brytania nie przystąpi do Planu Schumana. Oświadczenie władz wykonawczych Partii Pracy odrzuca myśl podporządkowania państwa jakiegokolwiek państwu nadpaństwowemu i twierdzi, że współpraca odpowiednich przed swymi narodami rządów jest lepszą polityką. Zdaniem Labour Party dotychczasowe braki i niepowodzenia w tej współpracy wynikają nie z braku instytucji międzynarodowych, lecz tkwiącymi konfliktami w istotnych sprzecznościach interesów. Tych sprzeczności nie można uznać za niestające się i trzeba je cierpliwie usuwać w drodze dobrowolnie czynnionych wzajemnych ustępstw.

Planowanie przemysłu węglowego i hutniczego, powiada dalej oświadczenie L.P., jest kluczem do gospodarczej jedności, lecz planowanie to będzie szkodliwe, jeśli motywem działania będą zyski prywatnego kapitału. Tylko uspołecznienie tych przemysłów może zapewnić właściwe planowanie. Ponadto L.P. nie sądzi, że Zjednoczenie Europy jest samo w sobie celem nadrzędnym. Wielka Brytania jest ośrodkiem Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, której członkowie są rozrzucone po całym świecie. Stosunki Wielkiej Brytanii z Europą nie mogą naruszać jej pozycji w Brytyjskiej Wspólnocie Narodów. Bliska współpraca z Azją i Ameryką jest niezbędna dla pokoju i dobrobytu Europy. Celem brytyjskiej polityki musi być tworzenie organicznej jedności całego nie-komunistycznego świata. Tworzenie europejskiej unii politycznej i gospodarczej, podporządkowanej ponadpaństwowej władzy nie jest możliwe, ani pożądane. Zadna socjalistyczna partia, mająca szanse rządzenia krajem, nie może, przyjąć systemu, które oddaje ważne odcinki polityki pod kontrolę ponadnarodowej władzy europejskiej, ponieważ ta władza miałaby siłą anty-socjalistyczną większość i wzbudzałaby wrogość europejskich robotników.

„The Times”, który w tym wypadku podjął się stawiania kropek nad „i” zamiast ich zacierania, tłumaczy łącznie znaczenie oświadczeń władz Labour Party oraz premiera Attlee. Według niego rząd brytyjski nie tylko powiada, że nie zgodzi się na ponadpaństwową władzę nad węglowym i hutniczym przemysłem zanim ów projekt zostanie należycie oświetlony i przedyskutowany; rząd ów również mówi, lub daje do zrozumienia, że nie uznaje tworzenia tej ponadpaństwowej władzy za rozwiązanie słuszne i praktycznie celowe. Mało jest powodów do wątpliwości — dodaje „Times” — że pogląd ten jest podzielany przez większość brytyjskiego narodu.

Przedstawione wyżej poglądy streszczają się do tego, że Wielka Brytania nie ma zamiaru ograniczać swej suwerenności państwowej. Prasa francuska słusznie jednak zwraca uwagę na ten ustęp w oświadczeniu p. Attlee, w którym stwierdzał, że Unia Atlantyczna będzie wymagała dalej idącego połączenia zasobów oraz większego ograniczenia swobody działania poszczególnych państw, niż Unia Europejska, a W. Brytania jest mimo to gotowa przystąpić do Unii Atlantycznej. Z tego ustępu wyłącza się wniosek, że W. Brytania robi sprawę zasadniczą z zagadnienia suwerenności państwa, by ukryć swój brak zaufania do Zachodniej Europy.

Całe to, nie pozostawiające żadnych wątpliwości, wyjaśnienie brytyjskiego stanowiska wywołało burzę krytyki na kontynencie europejskim, a najbardziej w Stanach Zjednoczonych. Ciekawą jest rzeczą zbadać przyczyny poczucia zaskoczenia na Zachodzie tym obrotem rzeczy. Właściwie nie powinno być żadnego poczucia zaskoczenia, jeśli się zająłoby, że politycy i dziennikarze mają pewną znajomość historii. Oświadczenie Labour Party oraz oficjalne stanowisko rządu brytyjskiego są przecież niczym innym, jak sformułowaniem w socjalistyczny sposób odwiecznej brytyjskiej polityki przeciwstawiania się powstawaniu w Europie wielkim związków politycznym, prowadzącym do powstania bloku kontynentalnego. W sytuacjach tego rodzaju polityka brytyjska działa, jak powiedział kiedyś jeden z brytyjskich mężów stanu, z niezawodnością przyrodniczego prawa.

Poczucie zaskoczenia wynika najprawdopodobniej stąd, że od lat nie tylko w całym zachodnim świecie, ale i w samej W. Brytanii były szeroko głoszone poglądy, że międzynarodowa sytuacja wytworzona przez ostatnią wojnę odbiega całkowicie od przeszłości i że siła W. Brytanii uległa znacz-

nemu zmniejszeniu w porównaniu do innych potęg świata. Argumentowano wobec tego, że W. Brytania powinna zmienić swą dotychczasową politykę. W tym robieniu wniosków z niezaprzeczonego faktu zmiany układu sił na świecie popełniono jeden, bardzo istotny błąd, a mianowicie sądzono, że W. Brytania powinna zmienić i że zmieni swe zasadnicze cele polityczne. Tymczasem zmiana warunków i okoliczności powoduje jedynie konieczność zmiany środków i metod działania, zmiany drogi, po której się idzie, co oczywiście może pociągać za sobą również zmiany celów pośrednich i przejęciowych. **Zadaniem jednak sązanym się, żywotny i duchowo niezłomny naród nie zmienia pod wpływem warunków i okoliczności swych celów zasadniczych i nadrzędnych, jakimi są niezależność i bezpieczeństwo.** Brytyjskie czynniki polityczne widocznie oceniły, że wykonanie Planu Schumana skrupule niezależność brytyjskiej polityki (dzisiaj socjalistycznej, a jutro niesocjalistycznej), bezpieczeństwa przed Rosją nie zapewni, a na dalszą metę może odrzucić niebezpieczeństwo niemieckie.

Pobierając swą decyzję brytyjskie czynniki polityczne na pewno zdawały sobie sprawę z niezadowolonia, które stanowisko ich wywołało w St. Zjednoczonych. Pozycja W. Brytanii wzmocniła się jednak ostatnio dzięki poprawie sytuacji gospodarczej, do czego nie mało przyczyniła się dewaluacja funta w ubiegłym roku. Przyczołona została powyżej opinia, że W. Brytania dała wyraz swej nieufności do Europy. Można by jeszcze powiedzieć, że dała ona również wyraz nieufności do polityki amerykańskiej w Europie. Polityka amerykańska w czasie wojny nie wykazała się umiejętnościami przewidywania przyszłości. Amerykańska niecierpliwość w dążeniu do wojskowego zwycięstwa spowodowała odrzucenie planu inwazji Europy od Bałkan, zajęcia Berlina przed Rosjanami oraz fatalne posunięcia polityczne na Dalekim Wschodzie. Można przeto mieć dziś wątpliwości co do skutków amerykańskiej polityki w stosunku do Niemiec, polityki kierowanej w znacznym stopniu pragnieniem osiągnięcia doraźnych sukcesów w zimnej wojnie.

Należy również bezstronnie stwierdzić, że jeśli się oskarża W. Brytanię o izolacjonizm, to brytyjskie oskarżenia Zachodu Europy o dążenia do neutralności, a więc też izolacjonizmu, mają bardzo poważne uzasadnienie. Cała racja na pewno nie leży po jednej stronie, jeżeli w polityce w ogóle można mówić o posiadaniu racji. W polityce rządzą interesy, a decyduje siła.

Gdy mowa o interesach, to spójrzmy na tę sprawę jeszcze od strony krajów Europy Środkowo-Wschodniej, do których należy i Polska. Wśród niektórych odłamów polskiej opinii występuje cza-

sem skłonność do solidaryzowania się z opinią kontynentu, bo Polska jest też krajem kontynentalnym. Formowanie sobie poglądów na tej geograficznej podstawie może się jednak okazać bardzo nieopatrne, bo kontynentalna Europa zachodnia bynajmniej nie odpiera nam wzajemnością w solidarności. W niedalekiej przeszłości, gdy wojska niemieckie zaatakowały Polskę, Francja dotrzymała sojuszu tylko pod naciskiem W. Brytanii, Belgia i Holandia po wrześniowej klęsce wystąpiły z propozycją uznania zaboru Polski i zawarcia jak najprędzej pokoju, a Włochy Mussoliniego wyraziły zaawolowanie z powodu „rozwiązania kwestii Polski”.

Echa układu Pieck-Bierut o granicy Odra—Nysa ujawniły gotowość kontynentalnych państw zachodniej Europy udzielenia poparcia niemieckiemu punktowi widzenia. Echa te rodzą obawy, że przy całkowitym wykonaniu idei federacji zachodniej Europy może łatwo ulec zaprzaczeniu sprawa przywrócenia niepodległości narodom Europy Środkowo-Wschodniej. Idea „federacji europejskiej” może urzekać umysły i uczucia oraz stwarzać złudzenie, że w ten sposób powstaje siła, zdolna przeciwstawić się Rosji. Wiadomo jednak, że Zachodnia Europa sama potrzebuje pomocy amerykańskiej. Istnienie natomiast zwartej federacji zachodnio-europejskiej w chwili, gdy kraje Europy środkowo-wschodniej byłyby uwalniane, stworzyłoby dla nich niebezpieczeństwo podpadnięcia ponownie w zależność od Niemiec.

Z tego punktu widzenia obrona zasady suwerenności państwowej przez W. Brytanię może mieć spór wartość. Zasada suwerenności państwowej wyrosła z idei narodowej niepodległości i samostanowienia narodów. Odszykanie narodowej niepodległości jest nadrzędnym celem polskiej polityki i nie wolno nam wstępować na drogi, o których nie wiadomo napewno, czy do tego celu prowadzą. Sądzimy, że klęska Rosji w wojnie byłaby tym celem przejściowym, przez który trzeba przejść w drodze do celu końcowego. Nie powinniśmy jednak ulegać nienawiści i zaślepieniu do tego stopnia, by wojna i klęska Rosji stawały się dla nas celem samym w sobie. Ponadto powinniśmy pozostawiać w naszych myślach zawsze odrobinę wątpliwości co do tego, czy wojna i klęska Rosji napewno przywróciłyby nam niepodległość. Spodziewaliśmy się tego samego od klęski Niemiec i zawiedliśmy się. Dlatego powinniśmy badać wszelkie nowe pomysły polityczne na zachodzie długo i starannie, zanim zaczniemy się nimi entuzjastycznie i czynnie je popierać. Powodów, zmuszających nas do pośpiechu w pobieraniu decyzji w tych sprawach nie ma żadnych, a te które są nie zawsze są godne szacunku i zaufania.

### UCHWAŁA PREZYDIUM RADY GŁÓWNEJ S.P.K. W SPRAWIE SKARBU NARODOWEGO

Prezydium Rady Głównej S.P.K. powzięło w dniu 12 czerwca następującą uchwałę:

„Na podstawie uchwały Zarządu Głównego SPK z dn. 28 kwietnia 1950 r., zwracającej się do Prezydium Rady Głównej o zajęcie przez Radę Główną stanowiska w sprawie: udziału ogniw organizacyjnych SPK w akcji zbiórki na Skarb Narodowy, Prezydium Rady Głównej rozstrzygnęło referendum w tej sprawie, uznając jednogłośnie jej pilność.

Prezydium Rady Głównej przy rozpisaniu referendum przytoczyło uzasadnienie uchwały podane przez Zarząd Główny, a mianowicie:

Zważywszy, że Prezydium Głównej Komisji Skarbu Narodowego zwraca się z apelem do polskich niepodległościowych organizacji społecznych na emigracji o ich współdziałanie w przeprowadzeniu akcji świadczeń na rzecz Skarbu Narodowego, który powstał na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14. 10. 1949 roku,

— że w ostatnim czasie poszczególne oddziały SPK zajęły niejednolite stanowisko w stosunku do tego apelu, co może ujemnie się odbić na całości organizacji w sprawach o stanowisku zasadniczym,

— że wreszcie do ustalenia stanowiska całego SPK w sprawach zasadniczych a także określenia konsekwencji organizacyjnych tego stanowiska powołana jest Rada Główna,

Prezydium doszło jednogłośnie do przekonania, iż zagadnienie poruszone przez Zarząd Główny jest powszechnie znane i dalszych uzasadnień nie wymaga.

Prezydium Rady Głównej SPK postawiło członkom Rady następujące pytanie:

— czy SPK jako organizacja ma wziąć czynny udział w akcji zbiórki

na Skarb Narodowy na wszystkich swych szczeblach organizacyjnych.

W referendum oddało głosów ważnych 42 członków Rady Głównej na ogólną liczbę 62 jej członków. W tym: 30 członków Rady — „tak”, 7 członków Rady — „nie”, 5 członków Rady — wstrzymało się.

Poza tym 13 członków Rady nie oddało w tej sprawie prawomocnego głosu, z czego 12 umotywoowało to stanowisko potrzebą rozważania tej sprawy na specjalnie zwołanym nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Głównej, albo na najbliższym zwyczajnym posiedzeniu Rady Głównej, albo na III Walnym Zjeździe SPK.

Na podstawie wyniku referendum Prezydium Rady Głównej stwierdza, że zapada uchwała treści następującej:

„SPK jako organizacja ma wziąć czynny udział w akcji zbiórki na Skarb Narodowy na wszystkich swych szczeblach organizacyjnych”.

Prezydium Rady Głównej postanawia:

1. Podać wyniki referendum do wiadomości wszystkim członkom Rady Głównej.

2. Przekazać wyniki referendum Zarządowi dla podania ich do wiadomości odpowiednim ogniom organizacyjnym SPK.

Ponadto rozważając sprawę ogólnie Stowarzyszenia Prezydium Rady przyjęło jednomyślnie następujący apel:

„W głębszej trosce o dobro i wartość organizacyjną i ideową Stowarzyszenia, Prezydium Rady apeluje do wszystkich ogniw organizacyjnych i członków, by w zagadnieniach, które mogą wprowadzić rysy w naszą spójność konfabatanką, wybudowaną z takim trudem, zachowano jak najdalej idący umiar, rozsądek i poczucie odpowiedzialności każdego członka bez względu na jego przekonania polityczne, za losy całości Stowarzyszenia”.

## Szturm Sowietów na Europę w r. 1944

(NA MARGINESIE KSIĄŻKI „RUSSIA ASTRIDE THE BALKANS”)

Dawno już doszłam do przekonania, że w dzisiejszych czasach nie warto czytać powieści. Bawem rzeczywistość naszej epoki daleko wyprzedziła najśmielsze fantazje Vernego, najbardziej krew w zylach mrozące makabry Edgara Allana Poe czy Mayerincka, najpomysłowsze triki Sherlocka Holmesa. Czytelnik szukający mocnych wrażeń i pasjonującym przygod znajdzie je dziś łatwiej w pamiętnikach współczesnych, w książkach o charakterze dokumentarnym oraz w relacjach naocznych świadków dramatycznych wydarzeń naszych czasów, niż w najbardziej wymyślnych „kryminalnych powieściach”.

Taką właśnie pasjonującą, choć tylko na faktach opartą lekturą, jest książka wydana świeżo w W. Brytanii pod nieatrakcyjnym tytułem: „Rosja okrakiem na Bałkanach”,\* podpisana nie nie mówiącymi nazwiskami: Robert Bishop i E.S. Crayfield. Nazwisk tych próżno by szukać w encyklopedii czy „Who is who?” literatury anglosaskiej, autorzy bowiem nie są zawodowymi pisarzami i nie roszczą sobie bynajmniej do Parsonsu pretensji. Pod nazwiskami Bishop i Crayfield (prawdopodobnie pseudonimami) kryją się „asy” amerykańskiego wywiadu w Europie. W przedmowie informują nas, że jeden z nich, „dzieki starej znajomości” z generałem Luftwaffe Bodenschatzem, łącznikiem Głównej Kwatery Hitlera przy Goeringu, zdołał stworzyć w samym sercu Reichu placówkę wywiadu alianckiego. Zrazu pracował w Niemczech, potem przeniósł się do Bukaresztu, skąd przekazywanie bezcennych wiadomości do neutralnej Turcji było już po prostu igraszką.

Drugi autor działał właśnie w Stambule. Obaj spotkali się przypadkiem w Bukareszcie w chwili gruntownego „wyzwalania” Rumunii przez wschodnich aliantów, jeden w mundurze amerykańskiego oficera lotnictwa i w charakterze szefa kontrwywiadu, drugi jako zastępstwo wioleltny agent wywiadu amerykańskiego i brytyjskiego. Oddadł współpracując, ściśle, razem zbierając informacje i dokumenty, które posłużyły im do napisania tej książki.

W przedmowie wyraźnie zaznaczają: że oficjalnym ich zadaniem był wywiad na Niemcy oraz neutralizowanie ich agentów w Rumunii, przynajmniej jednak z całą szczerością, że wbrew zaleceniom Waszyngtonu zaczęli szpiegować również Rosjan i ich „quislingów”, gdy tylko przekonali się, że „staliśmy w obliczu totalitaryzmu daleko bardziej potężnego i złowrogiego, aniżeli ten przeciwko któremu walczyliśmy dotychczas...”.

Książka ta nie jest żadnym „roman d'aventures” i o swoich osobistych przygodach autorzy piszą niewiele. Ze zrozumieliśmy przyczyn zmuszenia się do przemilenia wielu — może najciekawszych — doświadczeń, do starannego ukrywania tożsamości występujących w książce osób, o wycieczkach zachodnich demokracji, których mimo wszystko jeszcze trochę pozostało przy życiu w krajach za żelazną kurtyną... Mimo tych przymusowych dyskrekcji, książka daje niezmiernie żywy i pełny obraz przebiegu wypadków wojennych i powojennych w Rumunii, a przede wszystkim owego dramatu, który rozpoczął się w Rumunii dnia 23 sierpnia r. 1944 — a na którego akt ostatni świat dotychczas czekał w śmiertelnym napięciu. W dniu tym, dzięki „kurtauzji” zachodnich aliantów — rozpoczął się marsz nowego Dżyngis Chana na zrujnowaną, przez wojnę obywatelską Europę, marsz, który zatrzymał się na chwilę — ale nie zakończył — na linii Elby.

Kiedy bowiem z ramienia młodego króla Michała i jego demokratycznych doradców: Dinu Bratianu i Juliu Maniu, sędziwy książę Stirbey udał się z tajną misją do Stambułu i Kairu, by przeprowadzić z aliantami rozmowy na temat wycofania się Rumunii z wojny u boku „Osi” i porozumienia się z aliantami — wrócił z pustymi rękoma, gorzej — bo z dobrą radą, by Rumuni porozumieili się z Rosją i oddali się pod opiekę jej wojsk. Tak się też stało. 23 sierpnia nastąpiło obalenie pro-osiowego rządu Antonescu, aresztowanie marszałka w pałacu królewskim, i od Besarabii runęła na bezbronny już Rumunię ponura szaranka, zwana Armią Czerwoną.

Nawala ta szła — jak piszą autorzy — szesću kolumnami: „najpierw przyszło lotnictwo, potem Armia Czerwoną. Trzecią plagą było NKWD; czwarta — agenci polityczni. Piątą kolumnę tworzyli nasi własni komunisti, obecnie nowi przybysze tworzą szóstą kolumnę rewolucji ekonomicznej — a symbolem ich najlepszym byłby boa dusiciel...”.

Nawala ta niszczyła przede wszystkim odradzające się zaczątki demokracji: podczas kiedy b. kolaborantami i b. agenci „Osi” panoszyli się dalej na posadach urzędowych, a najcięższe męty społeczne terrorowały Rumunię w charakterze „milicji ludowej”, na zewnątrz, na Sybir, czy do więzień szli dzielczo socjalistyczni i ludowi, liberalni Bratianu, szczyrzy demokraci i patrioti, duchowni obu wyznań (prawosławni i katolicy), pisarze, dziennika-

rze, uczeni i przemysłowcy. Na miejsce koalicyjnego rządu zastąpiono patrioty gen. Radescu, Kreml — za pośrednictwem Wyszynskiego wysłanego do Bukaresztu specjalnie w tym celu — narucił terrorem i pogrozkami marionetkowy rząd małego rywala dr. Maniu w ruchu ludowym, karierowicza i burżuja w najniższym gatunku, operetkowego przywódcy „Plugarów” — dra Grozy, i jego wicepremiera, oślawionego „kamelona” politycznego i przesławionego lewicy — Gheorge Tatarescu. Zafaniem tych ludzi było utrzymanie wobec Zachodu kamuflażowej fasady „Narodowego Frontu Demokratycznego” (wojna jeszcze nie była skończona i pomoc aliantów zachodnich była jeszcze Rosji potrzebna) — a po za nią przygotowanie gruntu dla objęcia dyktatorskiej już władzy przez Annę Pauker i jej komunistycznych pretorianów.

Opisując kolejne etapy owego procesu obywatelskiego i terroryzowania Rumunii przed jej całkowitym polkowaniem, autorzy przeprowadzają gorzkie porównania, pomiędzy planowocnością i skutecznością działania ze strony Sowietów a niezdecydowanym, nieśmiałym i bezplanowym kunktatorstwem aliantów zachodnich, którzy z dnia na dzień „traćli twarz” wobec Rumunów, dając się na każdym kroku nie tylko wyprzedzać, ale wręcz obrażać i lekceważyć przez Rosjan.

Charakteryzując „obojalność” sowieckiego szpionazżu, autorzy podają sensacyjne wręcz szczegóły. Kiedy po porozumieniu Rumunii z aliantami, Niemcy pośpiesznie opuszczali ten kraj, pozostawili za sobą szereg tajnych organizacji i agentów. Niektórzy wpadli w ręce policji rumuńskiej i zostali uwięzieni jako szpiegi, bądź zbrodniarze wojenni. Jednym z nich był notoryczny szpieg hitlerowski, którego wycofano na terenie Turcji wiele szkody przyniosły sprawie alianckiej, Karl Schaeffer. Zapłaciwszy odpowiednio słone łapówki, agent ten nie tylko wydosłał się z więzienia, nie tylko „dogadał się z NKWD i poruszał się swobodnie po Rumunii (było to jeszcze przed zakończeniem wojny), ale przy pomocy władz sowieckich wyjechał do Turcji na „robotę”, przy czym na wszelki wypadek, aby zapewnić sobie jego lojalność, Rosjanie zatrzymali w Rumunii jako zakładniczkę jego narzeczoną.

Nie pozbawionym przykrym pikantem jest fakt, że Schaeffer wyjechał z polskimi papierami i paszportem, należycie przez władze sowieckie ostemplowanymi — które to papiery jako „tymczasowe” wydobyl podstępem od Komitetu Polskiego w Bukareszcie, przedstawiając metrykę urodzenia ojca, który rzeczywiście pochodził z Poznańskiego, a więc po roku 1918 miał prawo optować za Polską i być znanym za obywatela polskiego, czego zresztą wówczas wcale nie zrobił. O tym wszystkim nie mógł wiedzieć Komitet Polski, ale wiedzieli dokładnie władze sowieckie, co nie przeszkodziło im wyrwać z rak sprawiedliwości tego notorycznego niemieckiego szpiega i dywersanta! Jeden z autorów rozmawiał z Schaefferem przed jego wyjazdem do Turcji: na odczytanie zdołał mu on dać informację na temat haniebnego czynu sowieckich władz wojskowych w Jugosławii: osaczywszy dwie kompletne dywizje niemieckie, Rosjanie zawarli z nimi układ, na mocy którego pozwolili im się wycofać pod warunkiem, że nie będą one już walczyły na froncie wschodnim, ale zostaną przetrzone na zachód, gdzie Rundstedt właśnie rozpoczął swą ostateczną ofensywę przeciw aliantom. Raport Schaeffera w całości potwierdził później zeznania jenców niemieckich wziętych do niewoli z tych właśnie dywizji w słynnej „Battle of the Bulge” (bitwie „kieszeni”).

Czytelnik polski przyjmie bez zdziwienia wiele z relacji podanych przez autorów, ale pamiętać trzeba, że dla znakomitej większości czytelników anglosaskich są to rzeczy nowe i wręcz niesłychane. Na podaniu ich w sposób odważny, dokładny, na faktach i osobistym stwierdzeniu oparty, a przy tym żywo i barwnie — polega wielka ta książka zasługa. Przemawia ona do wyobraźni czytelnika, bije młotkiem nie tylko w sumienie, ale i w rozum Zachodu, budząc czujność i zrozumienie niebezpieczeństwa, które grozi mu dziś, jutro i na daleką przyszłość. Nie jest ona może tak wnikliwa i wyczepująca jak książka Markhama, wieloletniego korespondenta amerykańskiego w Rumunii, ale ma od niej napewno więcej danych, by trafić pod amerykańskie i brytyjskie „strzechy”. Unikając uogólnień, a zbliżając w sposób prosty i żywy fakty historyczne przybrane w ciało i krew osobistych doświadczeń autorów, uczciwa i obiektywna ta książka może się waleń przyczynić do rozjaśnienia pojęć o Rosji Sowieckiej, jej „demokracji”, jej metodach i celach — w niejednym anglosaskim mózgu.

Orientalis

\* Robert Bishop and E.S. Crayfield, „Russia Astride the Balkans”, London, 1949, Evans Brothers Ltd.





## LIST DO REDAKCJI

## PRAWDĄ CZY NIEPRAWDĄ

Szanowny Panie Redaktorze!

W liście do redakcji „Orla Białego“ ogłoszonym w numerze z dnia 13 marca br. („OB“ Nr 11(492) przedstawilem uzasadnienie mojego wystąpienia z Koła b. żołnierzy AK. W numerze „Orla Białego“ z dnia 22 kwietnia ppk. F. Kraczkiewicz, jako przewodniczący Zarządu i w imieniu Rady Naczelnej AK ogłosił komentarz do mojego oświadczenia, który określił jako „sprostowanie“.

Dziś, chociaż godzę się zdaniem ppk. Kraczkiewicza, gdy zastępuje się on przeciwko wszechylnemu dyskursowi — nasze poglądy bowiem są zbyt rozbieżne — chcę odpowiedzieć na to „sprostowanie“, gdyż skłaniają mnie do tego liczne listy od „akowców“ rozsiarane po całym świecie, jak również artykuły w nrze 23/29 „Biuletynu Informacyjnego“ AK na terenie Niemiec.

Z artykułu tego pragnę zacytować kilka uwag na tle punktu pierwszego „sprostowania“ ppk. Kraczkiewicza. Punkt ten brzmiał: „Nieprawdą jest, jakoby Koło AK poszło po drodze negacji w stosunku do legalnych władz RP“. Cytuję z „Biuletynu Informacyjnego“: Rozważając obecnie, z pewnej perspektywy, przebieg styczniowego Walnego Zjazdu delegatów Koła b. żołnierzy AK w Londynie... na pierwszy plan wysuwa się sprawa ideowego programu Koła. Fakt opowiadania wszystkich kluczowych pozycji we władzach naczelnych w Londynie przez osoby zajmujące stanowisko notorycznie opozycyjne, jeśli nie wrogie, wobec legalizmu i Rządu, spowodowało wiele ponuńców zdawało by się drobnych, ale mimo to rażących, łagodnie mówiąc, niewłaściwości. Niezaprzeczenie przez naczelne władze Koła — Rządu RP na akademii 1 sierpnia, budziło rozmaite komentarze“. Jeśli chodzi zaś o zjazd styczniowy: „Wprawdzie nie odważono się nie zaprosić Pana Prezydenta, Rządu i Prezydium Rady Narodowej — ale jednocześnie nie powstrzymano się, by w stosunku do uznawanej przez siebie rzekomo zasady legalizmu wykazać z całą premedytacją jej lekceważenie, a to przez udzielenie pierwszego głosu w przemówieniach powitań p. T. Arciszewskiemu, przewodniczącemu Rady Politycznej, przed wszystkimi innymi oficjalnymi przemówieniami“.

Odnosnie 2 punktu „sprostowania“ — które mówi, że: „nieprawdą jest, iż Naczelna Rada Koła b. żołnierzy AK odpowiedziała odmownie na wezwanie Pana Prezydenta RP do delegowania swego przedstawiciela do Rady Narodowej“, stwierdzam co następuje:

1) Prawdą jest, że gen. Bór-Komorowski został zaproszony osobście do wzięcia udziału w powstającej wówczas Radzie Narodowej;

2) Prawdą jest, że ze względów technicznych, w które nie wchodzi, zaproszenia do wzięcia udziału w „Radzie Narodowej“ zostały wystosowane osobście do ludzi stojących na czele lub reprezentujących instytucje i organizacje. Zaproszenia skierowane do gen. Bora-Komorowskiego skierowano do niego nie ad personam, lecz z tytułu jego stanowiska przewodniczącego Naczelnej Rady AK;

3) Prawdą też jest, że sprawa ta była omawiana na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 30 kwietnia 1949, na które powzięto decyzję ustosunkowania się negatywno.

W poprzednim moim liście podałem motywy tej negatywnej uchwały. Ppk. Kraczkiewicz twierdzi, że motywy były inne i że były one zupełnie jasne. Uważam, że zamiast ogólnikowo mówić o innych i zupełnie jasnych motywach, lepiej by było podać je do wiadomości, zwłaszcza wobec przyjęcia przez gen. Bora-Komorowskiego mandatu do Rady Politycznej stronnictw.

Tak samo nie można uznać wystąpienia gen. Bora-Komorowskiego z memoriałem do Rady Ambasadorów, poza czynnikami rządowymi, jedynie do takiego kroku powołanymi. Nazwisko Generała jest zbyt ściśle związane z AK, by wystąpienie jego nie łączyć z AK. Jeśli wystąpienie Przewodniczącego Rady Naczelnej AK nosi charakter prywatny, to trzeba to wyraźnie powiedzieć. W przeciwnym razie każde wystąpienie będzie musiało się łączyć z możliwością krytyki, w tym wypadku zwłaszcza ze strony tych najszerszych rzesz akowskich, które nie myślą kategoriami dyscypliny partyjnej, lecz kategoriami dobra całości Sprawy Polskiej. Nie wolno zapominać, że większość akowców nie jest związana z żadnym stronnictwem politycznym. Tym też należy tłumaczyć, że na tle stosunku władz AK do sprawy legalizmu za ledwie około 2000 spośród 6 czy 7 tysięcy akowców na zachodzie należy formalnie do Koła.

Przechodzę do trzeciego z kolei punktu „sprostowania“, który brzmi: „Nieprawdą jest, jakoby metody postępowania tych elementów, które opowiadały władze Koła AK, szły w kierunku namiętnego zwalczania w szeregach AK wszelkimi środkami nawet nieetycznymi — tych członków, którzy się prze-

ciwstawiają wprowadzaniu Koła na drogę partyjnej zależności“.

W odpowiedzi chcę pominąć moją osobistą sprawę i kolegów i oddać głos wspomnianemu już „Biuletynowi Informacyjnemu“ z terenu Niemiec.

Przedwczesność terminu zjazdu spowodowana była kryzysem w łonie organizacji, na tle zatargów pomiędzy Okręgiem Kół amerykańskiej i francuskiej strefy okupacji Niemiec i Austrii, a dzierzącą władzę Centralą. Zatarg ujawnił się na zjeździe zesłorocznym, kiedy to doszło do pozalowania godnych incydentów, na tle całkowitego zmajoryzowania przez delegatów londyńskich pozostałych terenów, przede wszystkim Niemiec i Francji.

„Było jasne, że zjazd styczniowy (1950) miał dać pewne, minimalne szanse by zadośćuczynienie Okręgowi strefy amerykańskiej i francuskiej. Stało się wprost przeciwnie. Już na początku zjazdu okazało się, że koledzy z centrali kwestionują 20 mandatów ze strefy am. i francuskiej, przyznając łaskawie im 15. Będąca przy władzy grupa uzyskała przy weryfikacji większość. Nie zaważała się bowiem nie dopuścić do głosowania zakwestionowanych mandatów z Niemiec, przy jednoczesnym dopuszczeniu do głosowania, wbrew elementarnym zasadom obyczajów politycznych, zakwestionowanych mandatów z W. Brytanii, w ich własnej sprawie — do głosu. Zakwestionowani, mimo protestów ze strony mniejszości, głosowali za utrzymaniem swych mandatów“.

Sala była podzielona wyraźnie na dwa obozy i zorganizowana. Większość głosowała jednolicie. Widać było odrzuć, że grupa większa narzuciła sali głosowanie pod kątem partyjnym. Ci, którzy najwięcej mówili o apolityczności Koła, zrobili z niego platformę antyrządowej rozgrywki politycznej“.

Sądzę, że to powinno wystarczyć. Tłumaczy to również wiele ze sprawy poruszonej w punkcie czwartym „sprostowania“, który mówi: „Nieprawdą jest, jakoby Rada Nacz. Koła b. żołn. AK wybrana na IV Zjeździe w styczniu 1950 r., uzyskała większość bardzo niedużą ilością głosów“. Końcowy wybór nowych władz był wynikiem niezdrowych kompromisów w łonie Komisji Matki, gdyż dopuszczenie delegatów z nieistniejącego okręgu W. Brytanii, wbrew wyraźnym w tej materii protestom — właściwie uniemożliwiło całe zjazdy. Mnie jednak chodziło przede wszystkim o głosowanie nad absolutorium, a nie o wybory i co do niego stwierdzam, że dopuszczenie do głosu 28 delegatów z nieistniejącego okręgu było sprzeczne z obowiązującym 23 artykułem Statutu Koła, a branie udziału w głosowaniu nad absolutorium dla samych siebie przez niektórych członków Rady było sprzeczne z dobrymi obyczajami. Stwierdzam, że skoro się wzięło pod uwagę te dwa fakty, absolutorium zostało uchwalone nieznaną większością.

Łączę wyrazy poważania

(—) Edward Radwan-Pfeiffer  
pułkownik

b. dca Obwodu Warszawa—Śródmieście AK i b. dca 28 Warszawskiej Dywizji Pechoty AK.

## WIADOMOŚCI GOSPODARZE Z POLSKI

Lekarze dezorganizatorami produkcji. Prasa w Polsce podjęła kampanię przeciwko lekarzom, których „liberalizm“ w zwolnieniach chorobowych z pracy dezorganizuje produkcję. Dr. I. T. Polański w nrze 100 „Trybunu Ludu“ woli, że w r. 1947 przypadało na 100 ubezpieczonych około 42,6 dni zasiłkowych miesięcznie (przynanych i wypłaconych zasiłków dziennych), w r. 1949 już 50,4; w styczniu 1950 — 51,1; a w lutym osiągnięto cyfrę 59,9. Cyfry te przy tym nie uwzględniają jedno do dwóch dni zwolnień chorobowych, których jest znacznie więcej, niż długoterminowych. Skutki tych licznych zwolnień lekarskich z pracy dają się odczuć szczególnie dotkliwie na Górnym Śląsku, gdzie ilość dni zasiłkowych chorobowych osiągnęła cyfrę 105 dni na 100 ubezpieczonych. „Szkodliwy społecznie liberalizm lekarzy — podkreśla prasa komunistyczna — powoduje wycofanie ludzi z produkcji, rozbija plan produkcyjny, demoralizuje robotników“.

Dyscyplina pracy. W nr. 20 Dziennika Ustaw z dn. 5 maja ogłoszona została ustawa z dn. 19 kwietnia 1950 roku o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Ustawa ta — jak wiadomo — wprowadza kary regulaminowo-porzadkowe na „bumelanłów i pijaków“. Kto opuści w roku cztery lub więcej dni podlega karze i może być skazany na obniżenie zarobków od 10 do 25% na okres 3 miesięcy. Robotnicy — jeśli wierzyć prasie krajowej — powitali z uznaniem ustawę i na masowych zebraniach fabrycznych zobowiązują się do wyeliminowania „bumelanctwa“.

„Warty pokoju“. Pomysłowość reżymu komunistycznego w drenowaniu pracy robotniczej nie ma granic. Dla

(t) Lotewski Czerwony Krzyż w Belgii w specjalnym piśmie zwrócił uwagę nie tylko swych rodaków, ale również uchodźców innych narodowości na tajną instrukcję NKWD przeznaczoną dla agentów sowieckich, pracujących na zachodzie. Instrukcja ta odnosi się wprawdzie tylko do Ukraińców, ale niewątpliwie podobne instrukcje wydane zostały także w stosunku do uchodźców innych narodowości.

Instrukcję tę wydrukował już tygodnik lotewski „Lotewskie Słowo“ z dnia 6 kwietnia 1950. Lotewski Czerwony Krzyż podaje, że instrukcję wykradł wywiad wojskowy ukraińskich partyzantów w Winnicy. Instrukcja nr 6 zasługuje na szersze rozpowszechnienie również wśród uchodźców polskich na kontynencie. Na każdym bowiem kroku znaleźć można i dowody tej akcji dywersyjnej, nakazanej agentom w instrukcji nr 6. Ilekroć różnie niekoniające się spory między organizacjami uchodźczymi stanowią wodę na młyn agentów sowieckich? Ilekroć różnie, choćby nieświadomie, pracuje się właśnie na ich rzecz?

A oto „tajna“ instrukcja nr 6: Do wszystkich agentów NKWD, pracujących na terenie Austrii, w zachodnich Niemczech, w Belgii, Francji i w Holandii!

Zachód broni wszystkimi siłami DP, czyli zdających i wojskowych przestępców, którzy schowali się pod jego skrzydła. Zachód odmówił wielokrotnie żądaniom ZSRR repatriowania DP. Zadaniem naszej propagandy jest udowodnić, że DP — obywateli sowieckie wbrew ich woli są trzymamy w krajach zachodnich, które chcą mieć w ten sposób taniego robotnika. Odmowa repatriacji jest wynikiem propagandy ukraińskich nacjonalistów-faszystów, znajdujących się na usługach kapitalistycznych państw zachodnich. Wskutek tego na razie trzeba repatriację odłożyć.

Abym wyrównać tę sytuację, musimy powiększyć wpływ naszej polityki na zachodzie, musimy zmobilizować te wszystkie siły, które by się przeciwstawiły nowej i starej emigracji celem zniszczenia tego ośrodka antykomunistycznej propagandy.

Nasi agenci muszą wejść w ścisły kontakt ze strażnikami pogranicznymi, z przedstawicielami naszej armii na zachodzie, z Misjami Specjalnych Zadań i z wszystkimi przedstawicielami ZSRR, znajdującymi się na tych terenach.

Abym lepiej osiągnąć nasze cele, trzeba:

- 1) Wzmocnić stosunki z DP, nie wzbudzając podejrzeń;
- 2) Wydobyc spośród DP jak największą grupę sympatyków z Moskwą;
- 3) Nawiazać stosunki z Niemcami, Rosjanami, Polakami, Bałtami, w ogóle z wszystkimi, którzy byliby zdolni sympatyzować z Związkiem Sowieckim;
- 4) Zachować stosunki ze spekulantami i przemytnikami, przekraczającymi granice, a mieszkającymi na zachodzie;
- 5) W niezbędnych wypadkach okazywać sympatię i udzielać moralnej i materialnej pomocy byłym nacjonalistom, faszystom i nazistom, władającym je-

uczennia święta. 1 Maja zarządzono masówki, na których uchwalono jednoznacznie przystąpienie w dniach od 24 do 29 kwietnia do pełnienia t.zw. „warto pokoju“. Robotnicy zmuszeni byli do produkowania w tych dniach więcej niż kiedykolwiek, aby ta ich wzmocniona praca przyczyniła się „do dalszego wzmocnienia sił pokoju“.

Normy indywidualne dla sprzedawców. W sklepach „Miejskiego Handlu Detalicznego“ wprowadzono normy indywidualne dla każdego sprzedawcy, które nazywa się „socjalistycznym systemem pracy w handlu“. Normy te są różnicowane w zależności od asortymentu towarowego, branży, wielkości miasta i dzielnicy itp. Płaca sprzedawcy kształtuje się w procentowym stosunku do wysokości uzyskanego obrotu.

Nowe normy wydajności pracy. „W ciągu ostatnich dwóch lat — pisze „Rzeczpospolita“ Nr 128 — w budownictwie polskim przeszliśmy do nowych wyższych norm pracy zespolowej, nastąpił również ogromny wzrost mechanizacji pracy“.

„Wyższe formy pracy zespolowej“ — to przede wszystkim zapoczątkowane z wiosną br. w Warszawie budownictwo tzw. „systemem potokowym“, coś w rodzaju bieżącej taśmy fabrycznej, metoda zmuszająca do szybkiej pracy, gdyż uzależniająca wzajemnie poszczególne zespoły. Ten przeszczepiony z Rosji środek dopingu okazał się jednak niewystarczającym i z dniem 15 maja wprowadzono nowe powszechne normy wydajności. Normy te — jak pisze „Rzeczpospolita“ Nr 134 — „stają się czynnikiem mobilizującym do dalszego zwiększenia wydajności pracy

## INSTRUKCJA NR 6

## DLA AGENTÓW DZIAŁAJĄCYCH WŚRÓD UCHODźCÓW

zykami słowiańskimi. Osoby te mogą nam oddawać bardzo cenne usługi.

6) Nawiazać stosunki z byłymi jenkami ZSRR, znajdującymi się na zachodzie, przy czym zachować należy daleko idącą ostrożność.

Zanaczamy, że rodziny naszych agentów muszą zamieszkiwać na terenie ZSRR lub na terenach okupowanych przez nasze władze. Chodzi o to, abyśmy mogli opiekować się nimi hojnie.

7) Każdego dezertera z naszej armii, albo z administracji należy użyć jako naszego współpracownika.

## PODSTAWOWE ZADANIA NASZEJ ROBOTY

a) Uwzględnić wszystkie materialne, religijne i narodowościowe nieporozumienia między DP znajdującymi się w Belgii, Francji i w Holandii. Dotychczas, jak wynika z wiadomości naszych agentów, ten punkt był słabo wykonany.

b) Zaostrzać nieporozumienia między prawosławnymi i katolikami, między Ukraińcami zachodnimi i wschodnimi, oraz pomiędzy starymi a nowymi emigrantami. W tej dziedzinie możemy zanotować pewne niewielkie powodzenie w Belgii i we Francji.

c) Aby wykorzystać DP dla naszej sprawy, należy zaostrzyć nieporozumienia między ich politycznymi partiami. Należy prowokować ich polityczne poglądy w prasie, w miejscach pracy, a także w życiu rodzinnym, żeby jak największą siłą nieporozumienia.

d) W potrzebnych wypadkach nie unikać ryzyka i niebezpieczeństwa, jakie z tego może wynikać, ale za wszelką cenę paraliżować kulturalne życie DP. W tym celu agenci muszą wniknąć w organizacyjne życie Ukraińców i tam protegować ludzi nieinteligentnych, niewykształconych, wynosić ich na odpowiednie stanowiska, aby w oczach Zachodu ośmieszyć kulturę tych krajów.

e) Wykorzystać radio i prasę Zachodu, żeby skompromitować opinię Ukraińców, którzy znajdują się na zachodzie, i upewnić o małej wartości uchodźców. Agenci nasi muszą wywołać

rozmaite skandale wśród DP, namawiać do kradzieży, do zabójstw, przemyłu, prostytucji, i nawet do wyzymania się swęj narodowości.

f) Wzmocnić najsilniej nieporozumienia między kościołem prawosławnym a katolickim. Wzbudzać wśród Ukraińców nienawiść do innych wyznań. Praca agentów naszych ma polegać na tym, by przedstawić Zachodowi DP jako ludzi nieczystych.

g) Obniżyć kwalifikacje ukraińskich specjalistów i robotników. Zapewnić Ukraińcom, pracującym w kopalniach, że pracodawcom chodzi tylko o ich wyzysk.

h) Pobudzać i rozwijać wśród młodzieży DP kradzieże, czarny handel, gwałt, prostytucję, pijaństwo i — tęsknotę za ojczyzną.

i) Nasi agenci sięją między Ukraińcami wrogosc wzajemną, muszą namawiać zachodnią policję i władze do wyrzucania DP.

j) Agenci muszą wypisywać i odnotowywać wszystkie słowiańskie nazwiska, które ukazują się w prasie. Obowiązkiem agenta jest stałe wskazywanie na DP jako na źródło kradzieży, prostytucji i pijaństwa, nadto podkopywanie wszelkich przyjacielskich stosunków między DP a obywatelami państw, które udzieliły im przytułku.

k) Należy wzbudzać zaciekłe walki i spory między Ukraińcami, Rosjanami i Polakami.

l) Agenci są zobowiązani do takiego wpływania na kierowników urzędów, zajmujących się sprawami DP (nie żałować pieniędzy!), aby w odpowiedniej chwili byli w naszych rękach.

Należy wszystkich przewodniczących zapoznać z instrukcją No. 6. Wszystkich agentów dla uzupełnienia zapoznać z instrukcjami No. 5 i 4.

Wszyscy agenci są odpowiedzialni za swoją pracę. Od wyniku ich pracy zależy także wynik przyszłej wojny między Zachodem a ZSRR.

Wydano 29 września 1949.  
Ministerstwo Ochrony ZSRR  
(zastępca — podpis nieczytelny)

## MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA TRANSPORTÓW

Genewa, w czerwcu.

Przed wojną międzynarodowa współpraca w dziedzinie transportu zorganizowana była przez Ligę Narodów, a w szczególności przez stworzoną przez Ligę organizację specjalną pod nazwą organizacji komunikacyjno-transportowej. Instytucja ta dokonała w latach międzywojennych wcale pokaznej pracy. Jednakże ostatnia wojna i jej skutki znieważczyły przedwojenny system transportów europejskich do tego stopnia, iż nie można go było odbudować na podstawie przedwojennych umów międzynarodowych.

Toteż na długo przed końcem wojny wysunięto projekt powołania nowej specjalnej organizacji transportowej o znacznie szerszych kompetencjach niż przedwojenne, której celem miało być przede wszystkim pokonanie trudności transportowych, wynikających z ogromnych zniszczeń i zupełnego rozprężenia się systemu komunikacyjno-transportowego Europy. Organizacja ta miała rozpocząć prace natychmiast po uwolnieniu krajów europejskich spod okupacji niemieckiej. Pierwszą projektem opracowaną już w r. 1943, a organizacja miała działać w ramach Narodów Zjednoczonych. W październiku 1944 r. odpowiedni projekt przedstawiono w Londynie na konferencji przedstawicieli 12 państw. Już na tej konferencji zarysowały się poważne różnice zdań między Anglosasami a Sowiecami. Na pozór różnice te dotyczyły spraw technicznych i organizacyjnych, jednakże ostatecznie konferencja rozbiła się o zagadnienie natury politycznej, a mianowicie o sprawę polską. Sowiety żądały, by Polskę reprezentował komitet lubelski, a sojusznicy zachodni uznawali jeszcze wtedy rząd prawowity w Londynie. Ostatecznie powołano organ tymczasowy na podstawie umowy podpisanej jedynie przez St. Zjedn., Zjednoczone Królestwo, Belgię, Francję, Luksemburg, Holandię i Norwegię.

Dopiero po cofnięciu uznania rządów polskiemu w Londynie i uznaniu reżymu warszawskiego mogła się zebrać i usprawnienia organizacji pracy na budowach“.

Po wprowadzeniu nowych norm pracy na wszystkich budowach w całym kraju — jak zwykle w takich wypadkach — zwolano masówki, na których robotnicy wyrażali „wdzięczność“ rządowi i „uchwalili“ pobicie nowych, zwiększonych norm wydajności. Tekst uchwalanych rezolucji brzmi z reguły: „Witamy ze szczerą radością wprowadzenie nowych norm pracy w budownictwie. Umożliwiają nam one przedterminowe wykonanie planu produkcyjnego oraz stwarzają warunki dla wprowadzenia w życie socjalistycznych metod pracy“.

Zobowiązania opiewają z reguły na wykonanie 150 do 180 proc. normy!

nowa konferencja 11 lipca 1945 r. Konferencja z 27 września 1945 r. podpisana przez Belgię, Francję, Grecję, St. Zjedn., Luksemburg, Norwegię, Holandię, Zjednoczone Królestwo, Czechosłowację, Jugosławię i Związek Sowiecki powołała do życia centralny urząd transportów europejskich. Jednakże czas trwania tej organizacji przewidziano z góry na dwa lata, a równocześnie nie wyposażono jej w odpowiednie kompetencje wykonawcze.

Celem nowej organizacji było przede wszystkim zwalczyć trudności transportowe okresu powojennego, a następnie przygotować unifikację taryf i warunków transportowych, ujednolicić system claringowy dla operacji międzynarodowych itp.

Jednakże organizacja ta nie przetrwała nawet tych dwu lat, na które ją powołano. Były trudności finansowe, poza tym organizacja była za ciężka, jej komitet wykonawczy nie posiadał należytej władzy, a ponadto kompetencje między tym komitetem a dyrektorem naczelnym były niedostatecznie wyraźnie rozgraniczone, co powodowało szereg tarć wewnątrz jej aparatu administracyjnego. Ostatecznie organizację zlikwidowano na rzecz komitetu transportów wewnętrznych Europejskiej Komisji Gospodarczej, działającej w ramach Narodów Zjednoczonych.

Od chwili losy tej organizacji są oczywiście uzależnione całkowicie od losu Europejskiej Komisji Gospodarczej. Okoliczność ta nie wydaje się rokować zbytich nadziei, ponieważ sama Komisja znalazła się w impasie. Coraz bardziej zmniejszająca się, a ostatnio niemal zupełnie zawieszona, wymiana gospodarcza między Europą wschodnią a zachodnią grozi zupełnym fiaskiem całej akcji Europejskiej Komisji Gospodarczej. Okazuje się coraz bardziej, że Europa stanowi jedną gospodarczą i przepołowiona żelazną zasłoną nie jest organizmem żywotnym. W kołach specjalistów Komisji w Genewie przeważa opinia, że Europa zachodnia odcięta od wschodniej, nawet przy założeniu, iż uda się jej utrzymać Afrykę, wymagać będzie stałej pomocy amerykańskiej i że jedynie przywrócenie jednolitej gospodarczej całej Europy pozwoliłoby jej w przyszłości obejść się bez tej pomocy.

Ten wniosek, do którego doszli specjaliści, kazał sekretarzowi generalnemu Europejskiej Komisji Gospodarczej p. Gunnar Myrdal przedsięwziąć podróż do stolic zachodnio-europejskich, a potem do Pragi, Warszawy i Moskwy. Podróż ta miała być ostatnią próbą nakłonienia „bloku wschodniego“ do współpracy gospodarczej z Europą zachodnią i uratowania akcji Komisji. Wydaje się jednak więcej niż wątpliwe, czy p. Myrdalowi udało się namówić Stalina do zmiany polityki i przyjęcia punktu widzenia w zupełności sprzecznego z zasadniczą wytyczną dążeń sowieckich. (amk)



## „WOJNA DUSZ“ ZASTĄPIŁA „WOJNĘ NERWÓW“

Wiedza nie zawsze jest radosna. Zdaje się, że człowiek dowiaduje się czegoś, czego wolałby nie wiedzieć, co sprawia mu ogromną przykrość, rozbija złudzenia, odbiera zadowolenie z siebie, pozbawia spokoju i poczucia bezpieczeństwa, stawia przed oczyma zamiary w sposobie myślenia i działania, względnie w ogóle zmusza do myślenia i działania wtedy, gdy tak przyjmienie jest nie myśleć i nic nie robić. Takich właśnie przykrych przeżyć dostarczała piszącemu te słowa czytanie francuskiego streszczenia amerykańskiej książki o wojnie psychologicznej, książki, która zrodziła się głównie z badań i dociekań nad tym, jak się to stało, że społeczeństwo japońskie, walczące początkowo z niebawym bezwzględnością oraz całkowitą pogardą śmierci, załamało się tak nagle i tak bez reszty.

Podstawowym wnioskiem, wyciągniętym z tych amerykańskich badań jest stwierdzenie, że siła każdej ludzkiej społeczności zależy od jej psychicznego zdrowia i ze słabość narodu lub grupy społecznej wynika z nadmiaru wewnętrznych napięć psychicznych. Człowiek znosi równie źle ośmieszenie i pogardę, jak obżarstwo lub niedożywienie. Tak samo trudno mu jest znieść ciągłe niebezpieczeństwo, zagrażające mu osobiście lub jego bliskim, strach utracenia środków do życia, pozbawienie normalnego życia płciowego oraz osobistej wolności. Zdrowie psychiczne człowieka cierpi na skutek niepewności losów jego kraju, lub grupy społecznej, do której należy. Wykoleja go nieobliczalność władz, od których zależy, a przymusowe nierobstwo zera go tak samo, jak przewlekłe cierpienie fizyczne.

Umiejętność trudności życiowe, twierdzi amerykański autor, powodują reakcje zdrowe. Człowiek przystosowuje się do nowych warunków i stara się poprawić swój los przez energiczne i dobrze obmyślane działania. Gdy jednak napięcie przekracza pewne granice, w społeczeństwie zjawia się coraz więcej jednostek i grup, wykazujących chorobowe objawy psychiczne takie, jak brak uczuciowej równowagi, gwałtowne przeszkakiwanie od strachu do wściekłości, napastliwość, zawzięte poszukiwanie kozłów ofiarnych, na których można zwałić winę, egoistyczne oddawanie się wyłącznie drobnym, osobistym sprawom, fatalistyczna obojętność, bezpodstawowe marzenia, wpadanie w mistycyzm, zainteresowanie wróżbiarstwem i przepowiedniami.

Wszystkie narody i wszystkie narody reagują jednakowo, gdy napięcie psychiczne przekracza granice ich wytrzymałości, lecz granice te nie są dla wszystkich jednakowe. Wytrzymałość społeczeństwa jest tym większa, im bardziej dane społeczeństwo jest zjednoczone, im głębiej odczuwanymi przekonaniem, gdy ma ono wiarę we wspólny cel, ma zaufanie do swoich przywódców, a szczególnie członkowie społeczeństwa ufają jedni drugim. W jednoci jest siła.

### PRW. NID.

W dniach 10 i 11 czerwca br. odbyło się w Londynie sprawozdawczo-wyborcze zebranie Rady Naczelnej PRW NID pod przewodnictwem dr T. Terleckiego. W imieniu ustępującego Centralnego Komitetu Wykonawczego obrady zajął prezes Jan Jankowski, po czym referaty: polityczny i organizacyjny wygłosił pp. T. Zawadzki i R. Piłsudski.

Rada Naczelna jednomyślnie zatwierdziła sprawozdania CKW oraz uchwaliła szereg wniosków organizacyjnych i rezolucji politycznych. Powzięto też

### DOCHODZENIE KARNE W SPRAWIE Z. PIĄTKOWSKIEGO

Dowiadujemy się z kół Zjedn. Polskiego w W. Brytanii, że sprawa o nierozliczenie się b. skarbnika Zjednoczenia p. Zygryda Piątkowskiego została przez Zarząd Zjednoczenia skierowana dnia 19 maja do policji (Director of Public Prosecutions). Obecnie Director of Public Prosecutions wyraził zgodę na podanie tej wiadomości do prasy. Policja rozpoczęła już dochodzenie.

Niezależnie od tego cywilnie postępowanie sądowe jest w toku. Decyzją pierwszej instancji cała suma należy

#### LIST DO REDAKCJI

### CZYTELNICZY DO REDAKCJI „ORŁA BIAŁEGO“

Szanowny Panie Redaktorze!

Z prawdziwą przykrością przeczytaliśmy w kombatanckim dodatku „Dziennika Polskiego“ z dnia 7. 6. 50, Nr 134, uchwałę IV Zjazdu Oddziału SPK W. Brytanii, dotyczącą pisma redagowanego przez Pana.

Zwłaszcza uraził nas zwrot uchwały, mówiący że Orzeł Biały „stał się piśmem wyrażającym jednostronne opinie polityczne i nie odzwierciedlającym poglądów b. żołnierzy“.

Popowalaliśmy sobie wyrazić pogląd, że ta uchwała nie może być poczytywana ani za wyraz czujnego narodowego sumienia, ani za głos zdrowego rozsądku ludzi, dbających o dobro sprawy polskiej; jest to przerażający w swym braku odpowiedzialności wybrzyknąć zacietrzewionej anarchii.

tak samo siła moralna jak i fizyczna, co już dawno odkryła starożytna mądrość.

Gdy nie ma wspólnej wiary, szacunku dla przywódców i wzajemnego zaufania, to morale społeczeństwa jest słabe i niezdolne wytrzymać napięcia wojny i walki. Takie społeczeństwo staje się, zdaniem amerykańskiego pisarza, ofiarą oszukańczej propagandy i przyswajając sobie fałszywe ideologie, przygotowując jutrzejsze bankructwo. Rozwija się w nim historyczna pogoń za szpiegami, poszukiwanie skandalu i żądza czystek, co powoduje coraz dalsze osłabienie całej zbiorowości, ponieważ pogłębia się wtedy brak wzajemnego zaufania między rządzącymi a rządzonymi, przez co zostaje podkopany jeden z głównych fundamentów zbiorowej odporności moralnej.

Z tego wszystkiego autor amerykański i jego francuski recenzent wysnuwają wniosek do praktycznego zastosowania, że jeżeli w 1940 roku mówią się o „wojnie nerwów“, to teraz trzeba mówić o „wojnie dusz“. Kwestia zwycięstwa lub klęski rozstrzyga się w ludzkich duszach. Wojna nie jest tylko walką sił materialnych, lecz jest także, i to w większym stopniu, walką sił moralnych. W warunkach mniej więcej równych sił materialnych zwycięża zawsze ta strona, która jest lepiej uzbrojona moralnie, bardziej uczciwie rządzona, lepiej zrównoważona uczuciowo i mocniej zjednoczona przez wspólne dążenie, wzajemną tolerancję i braterstwo.

Przeczytawszy to wszystko czytelnik zapewne zrozumie, dlaczego to francuskie streszczenie amerykańskiej książki wywarło na autorze niniejszej notki przykre, lub nawet przynębiające wrażenie. Czytelnik może odczuwać to wrażenie sam. Naszkicowane tu bowiem w wielkim skrócie obraz społeczeństwa o osłabionej i rozkładającej się „morale“ zanadto przypomina obraz stosunków w łonie polskiej emigracji politycznej.

Można ten stan rzeczy usprawiedliwić i tłumaczyć. Bo prawdą jest, że żaden naród nie przeszedł i nie przechodzi napięć tak strasznych, żaden nie doświadczył tak potwornych, jak naród polski. Polskie „morale“ było tamane bezwzględnie i zgodnym wysiłkiem wojny oraz sojuszników równocześnie. Żadne jednak tłumaczenia i usprawiedliwienia nie zmieniają groźnych niebezpieczeństw. A wydaje się, że nikt tego nie dostrzega. Słusznie napisał ongiś Cyprian Norwid, że Polacy umieją bić się, ale nie umieją walczyć. Ponieważ nie ma dziś bicia się z wrogiem, więc ulegamy złudzeniu, że nie ma wojny. A to nieprawda, bo wojna, śmiertelna wojna o byt narodu, trwa nieprzerwanie i nie widać jej końca. Zamiast zjednoczyć się wysiłki w tej wojnie, podzieliłiśmy się na grupy i grupki zwalczające się nawzajem. Każda z tych grup notuje różnice swoje „taktyczne zwycięstwa“ nad innymi, nie widząc, że w końcowym wyniku tych „zwycięstw“ przegręwa jako całość Sprawa Polska. S.K.

uchwały w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W wyniku przeprowadzonych wyborów prezydium Rady Naczelnej oraz Centralnego Komitetu Wykonawczego ukonstytuowały się w nast. sposób:

Przewodniczący Rady Naczelnej — dr T. Terlecki, wiceprzewodniczący — pp. A. Bregman, Z. Jasiński i J. Lerski, sekretarz — p. M. Ponikiewska.

Prezes CKW — p. R. Piłsudski, wiceprezesi — pp. S. Grocholski, D. Wierzbiański i T. Zawadzki, sekretarz generalny — p. S. Jordanowski, skarbnik — p. J. Jankowski.

wraz z kosztami została przysądzona Zjednoczeniu. W dniu 16 bm. sąd oddalił apelację p. Z. Piątkowskiego utrzymując poprzedni wyrok i zasądając koszty na rzecz Zjednoczenia.

Advokat Zjednoczenia wystąpił o ogłoszenie bankructwa p. Z. Piątkowskiego.

Równocześnie policja przeprowadza dochodzenie na skutek skierowania sprawy przez Zarząd Zjednoczenia dn. 19 maja br. na drogę karną tj. do policji (Director of Public Prosecutions).

Cóż bowiem pozostanie nam tu, na emigracji, którą przecież sami od początku nazwaliśmy polityczną, jeżeli konstytucyjne Władze Polskie, tę naszą wież ostatnią i jedyną ostoję w walce z przemocą obcych agentur, uczynimy przedmiotem jarmarcznych przetargów i celem nieodpowiedzialnych napaści? Dlatego pragniemy wyrazić Panu nasze uznanie za wierne i nieustępliwe trwanie przy Polskich Konstytucyjnych Władzach, tak właśnie, jak to rozumie każdy nie obalony Polak, a już były żołnierz szczególnie. Tym bardziej, że „Orzeł Biały“ jest obecnie jedynym piśmem, gdzie mogą się wypowiedzieć ci wszyscy, którzy bezkompromisowo i czynnie popierają nasze Władze Konstytucyjne na emigracji. (Następują liczne podpisy) Penrhos, 12 czerwca 1950 r.

## Irytacja z powodu pobytu gen. Andersa w Rzymie

Widocznie pobyt gen. Andersa w Rzymie i jego wizyta w Watykanie wywołały w Kraju duże wrażenie, skoro prasa komunistyczna zareagowała na to po prostu wybuchem szału. „Trybuna Ludu“ z dnia 13 czerwca br. w soczystym, cuchnącym stylu w taki oto sposób pisze o tym wydarzeniu:

### O SKARBIE NARODOWYM W KRAJU

Sprawą Skarbu Narodowego widocznie również interesuje się społeczeństwo w Kraju, albowiem w „Trybunie Ludu“ z dnia 14 czerwca br. ukazała się notatka pełna irytacji z powodu jego powołania. Główny atak skierowano tym razem na Prezydenta RP p. Augusta Zaleskiego. Nie będziemy przytaczali ryśzokowych i karczemnych wywisk rzuconych przez komunistów pod jego adresem, wystarczy powiedzieć, że „Trybuna Ludu“ nazywa p. A. Zaleskiego „hersztem szajki“ emigracyjnej. Organ polskiego „politbiura“ pociesza się tylko tym, że akcja na rzecz Skarbu Narodowego nie uda się, albowiem są opory, albowiem — jak pisze — „trafiła kosa na kamień“. „Trybuna Ludu“

### WYKONANIE UKŁADU Z EPISKOPATEM

Nie upłynęło wiele tygodni od podpisania „układu“ z Episkopatem, a już widzimy jego skutki. Kampania przeciwko Kościołowi oraz biskupom polskim nie tylko nie osłabła ale się wzmożyła. W „Trybunie Ludu“ z dnia 11 czerwca br. ukazała się notatka zapowiadająca pociąganie do odpowiedzialności tych katolików, którzy w różnych miejscowościach Polski w czasie procesji Bożego Ciała wywiesili sztandary Watykańu. Zdaniem pisma komunistycznego, sztandary te są „emblematem ośrodka będącego w najzależniejszych stosunkach i popierającego atomowych podległych wojennych, grzących zagładą i zniszczeniem, „dzieciną w kołyskach, matką i starcom“. Są one „emblematem — jak dalej pisze „Trybuna Ludu“, państwa, z którym — jak wiadomo — Polska nie utrzymuje żadnych stosunków“.

Notatka ta potwierdza przypuszczenia, że jedną z pobudek, dla których reżym zawarł „układ“ była i jest próba odwrócenia Kościoła w Polsce od Watykanu.

Prasa komunistyczna w Polsce nadała oczywiście olbrzymi rozgłos napaści moskiewskiej „Prawdy“ na biskupów w Polsce. „Prawda“ zaatakowała ich za to, że nie chcieli podpisać obłudnego manifestu pacyfistycznego wydanego w Moskwie i że starali się uchronić duchowieństwo polskie od angażowania się w nieprzewidywaną akcję polityczną. „Prawda“ zaatakowała w szczególności imiennie kardynała Sapiehę, biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego, biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, bisk. przemyskiego Barda oraz arcyb. poznańskiego Dymka.

Komentarz nadany wystąpieniu przez organ reżymowego Stronnictwa Ludowego „Wola Ludu“ jest tak wymowny, że wystarczy za komentarz:

„Nie pierwszy to wypadek, kiedy przedstawiciele Episkopatu zajęli pozycje antynarodowe, antypatriotyczne. Zdajemy sobie sprawę, że Watykan, a więc agencja obcych interesów, tak kieruje polityką biskupów, że często staje ona w kolizji z racją stanu Polski Ludowej, w sprzeczności z interesami milionów chłopów i robotników. Jednakże ostatni fakt nie złożenia podpisu pod Apellem Pokoju, a więc aktem, który jest podyktowany interesem całej ludzkości, ten fakt stawia przedstawicieli Episkopatu poza nawiasem ludzi dobrej woli. I to wbrew stanowisku olbrzymiej większości polskiego duchowieństwa. Tę niezrozumiałą dla katolików decyzję mogły biskupom podyktować jedynie wrogie siły: Watykan będący instrumentem polityki kapitału angloamerykańskiego. Gdy w grę wchodzi interesy polityczne kapitału, milkną wtedy u przedstawicieli Episkopatu i nakazy religii, i nakazy patriotyzmu.“

Podpisanymi pod apellem sztokholmskim Naród cały wyraźnie powiedział,

„Papież przyjął niedawno dwukrotnie gen. Władysława Andersa, osławionego watażkę emigracyjnego, wodza bez armii, bezczynnego zoidalca, który najpierw handlował żywym towarem, sprzedając swych dawnych żołnierzy jako bydy robotce do Południowej Ameryki i Afryki, a teraz sam z kolei

powołuje się tu na negatywny stosunek do Skarbu Narodowego pp. Mikolajczyka i T. Arciszewskiego, na uchwały „Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Londynie“, przede wszystkim zaś na wydarzenia w Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii i na nierozliczenie się p. Z. Piątkowskiego ze stanu kasy Zjednoczenia. Wszystkie te wydarzenia — zdaniem „Trybuny Ludu“ sprawiają, że „Skarb Narodowy i jego promotorzy osiedli tymczasem na lodzie“.

Pod tym względem „Trybuna Ludu“ myli się, albowiem nikt na lodzie nie osiadł, ale z tej jej soczystej notatki widać dobrze, jaka działalność na emigracji niepokoi i doprowadza komunistów do irytacji, a jaka cieszy.

czego chce i do czego dąży. A Episkopat pokazał swoje właściwe oblicze“.

Musimy przyznać, że ta nowa fala napaści na Episkopat Polski niestety nie zaskakuje nas. Nie mieliśmy najmniejszych złudzeń co do istotnego znaczenia i co do istotnej wartości „układu“ reżymu z Episkopatem.

### OBRAZKI Z KRAJU

## OBYWATEL PTASZYŃSKI SPOWAŻNIAŁ

W Kraju, we wszystkich domach ujawniają się „trójki“, które zbierają podpisy pod t.zw. apell sztokholmskim, „apel o pokój“ — „przeciw superbombom atomowym“. Akcja ta przeprowadzana jest na szeroka skalę, pod osłoną zastraszenia. Ludzie podpisują... Śmiałyby kto odmówić...

„Życie Warszawy“ podaje taki obrazek:

„Do jednoizbowego mieszkania ob. Ptaszyńskich wchodzi się obok zniszczonych schodów, zaspanych czarnym popiołem po pożarze 1944 roku. Ob. Ptaszyński jest kierowcą. Wracając z pracy zastał w domu „trójkę pokoju“ Podpisuje chętnie. „Jak się podpisałem, to już napewno będzie pokój“ — żartuje.

Lecz żarty na bok. Kierownik „trójki“ ob. Rygiel odpowiada obszernym poważnym wyjaśnieniem o znaczeniu akcji zbierania podpisów pod apellem pokoju. „Każdy podpis ma wielką wagę — mówi ob. Rygiel — bo z pojedynczych podpisów powstają tysiące i miliony. A z milionami trzeba się liczyć“.

Ob. Ptaszyński poważnieje. I potakuje skiniem głowy.

Nie dziwimy się, że obywatel Ptaszyński spoważniał. Musiał już wiedzieć, czym może grozić taki żart, czy zgoda odmówienie podpisu. A zdarza się i to.

„Rzeczpospolita“ bowiem pisze:

„Ci, którzy prowadzą w terenie akcje zbierania podpisów, muszą pamiętać, że sama ta akcja jest walką. Wiemy, że tu i ówdzie akcja ta natrąfiła na opór ze strony elementów reakcyjnych, na próby siania niewiary i zamętu“.

O co chodzi jeszcze w tej całej kampanii? Czytamy w tymże dzienniku:

„Kampania nasza dopomoże nam do całkowitego rozgromienia resztek obcych agentur w naszym kraju, do rozbicia nastrojów niewiary w celowość akcji w obronie pokoju, które rozsiewane są przez elementy reakcyjne wśród pewnej nieświadomości części naszego społeczeństwa“.

### DONOSIĆ, DONOSIĆ...

W Warszawie odbył się niedawno zjazd tysięcy „korespondentów robotniczych i wiejskich“, którzy — jak

wynajmuje się różnym obcym wywiadom za byle opłatą. Gen. Anders jest świetnie wyspecjalizowany w organizowaniu skrytobójczych mordów, zbójcekich watah sabotażystów, band szpiegów i dywersantów i posiada w tej dziedzinie bogate doświadczenie praktyczne... Przy całej swej fachowej wiedzy zawodowego dywersanta faszystowskiego p. Anders ma jeszcze jedną właściwość — jest mianowicie gorącym, zapalonym z głębi duszy wielbicielem bomby atomowej... Wrota Watykanu stoją wszak zawsze gościnnie otwarte dla rzeźników „totalnej dyplomacji“ i wyznawców atomowej strategii. Upiórek polskiego faszystów z listami polecającymi swych amerykańskich szefów jest więc także mile widziany“.

I dalej w tym samym podnieconym, grubiańskim tonie. Tego rodzaju artykuły i notatki w prasie krajowej są zawsze dowodem, że reżym pragnie po prostu dać propagandową odtrutkę na panujące obecnie w społeczeństwie nastroje. Widocznie w Kraju dużo mówiono o wizycie gen. Andersa w Rzymie.

Dalszym tego dowodem są nowe popisy znanego paszkwiłanta Stanisława Strumph-Wojtkiewicza, który w „Rzeczpospolitej“ z dnia 28 maja br. ogłosił pełen kłamstw artykuł pt. „General Anders w bitwie nad Bzurą“. Specjalizujący się w atakach na gen. Andersa Wojtkiewicz rzuca w tym wywodzie oszczerstwa na niego jako na żołnierza i dowódcę. I tę opinię trzeba ubić. Wojtkiewicz sądzi, że uda mu się to przy pomocy oszczerstw.

stwierdza prasa reżymowa — mają zasilać szeregi dziennikarstwa „Polski ludowej“. Wielu wprawdzie — co znów czerpiemy z prasy krajowej — nie wie w ogóle, co to jest kropka, a co przecinek ale przecież — nie o to chodzi. W istocie korespondenci mają być agentami reżymu w terenie, mają być jego okiem i uchem. Mają — donosić. Donosić o wszystkim. Mają — jak pisze „Życie Warszawy“:

„ujawnić wroga postępu na wsi, podając go z imienia i nazwiska, otwierając oczy i dodając odwagi w walce z wyzyskiem chłopom z innych okolic“.

Kto jest tym wrogiem postępu na wsi? Zajrzyjmy znowu do „Życia Warszawy“:

„Bogacz wiejski... Taki Kazimierz Miksa ze wsi Gzowa, Gospodarzy on na 13 hektarach... Odszedł dziedzic, ale został bogacz, który porósł w pierze i znalazł sobie łatwych sprzymierzeńców na wsi w ludziach gonących za łatwym zyskiem, nawet i w ludziach uczciwych, ale mało uświadomionych, podatnych na każdą plotkę...“.

### „PLANOWANY“ WYBÓR ZAWODU

W Kraju pod czerwoną okupacją wszystko zaczyna przechodzić w ręce państwa, i w ramy t. zw. „planowania“. Obecnie przyszła kolej również na — wybór zawodu. Na temat ten donosi „Życie Warszawy“:

„Nowa ustawa Sejmu z dnia 7 marca br. wprowadza niezbędną planowość w zatrudnianiu absolwentów szkół. Jest rzeczą ważną, aby absolwenci szkół wyższych i średnich zawodowych zostali skierowani właśnie tam, gdzie są najbardziej potrzebni, gdzie mogą dać jak największą korzyść społeczeństwu i najlepiej przyczynić się do budownictwa socjalizmu... O tym trzeba powiedzieć naszej młodzieży, poinformować ich rodziców...“.

### TEMATY MATURALNE

Wgląd w maturę liceum im. Staszica w Warszawie daje nam „Rzeczpospolita“. Interesujące są tematy:

„Zbyszek Dąbrowski wylosował z języka polskiego: „Sprawa dziecka w polityce“ a Młodzieżowy Międzynarodowy Dzień Dziecka“.

„Na kartce z zagadnień o Polsce i świecie współczesnym, którą wylosowała Krystyna Krajewska, znajdują się trzy pytania: 1) Sprzeczności imperialistyczne, które doprowadziły do pierwszej wojny światowej; 2) Upaadek kapitalizmu w Rosji; 3) Formy monopolu w okresie imperializmu...“.

### SPK w SZWAJCARII ZA SKARBEM NARODOWYM

W związku z zarządzeniem przez prezydium Rady Głównej SPK głosowanem w sprawie Skarbu Narodowego Zarząd Oddziału SPK „Szwajcarii“ wypowiedział się jednomyślnie za wzięciem udziału w zbiorcach na rzecz Skarbu, z motywacją, że nie jest rzeczą organizacyjną społeczną, a organizacją b. żołnierzy w szczególności, mieszanie się w spory i walki o władzę w Państwie. Rzeczą stronnictw politycznych jest w legalny sposób dążyć do takich czy innych zmian.

### KOLONIE LETNIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Otrzymałiśmy następujący komunikat:

W szybkim tempie zbliża się okres wakacji letnich dla dzieci i młodzieży. Fakt ten łączy się z nową troską rodziców, gdzie wystać swoje pociechy, aby spędziły wakacje zdrowo, pożytecznie i przyjemnie. Nie wszystkim rodzicom warunki pozwalają na wysłanie dzieci na wakacje letnie prywatnie.

Chcąc choć trochę dopomóc rodzicom w rozwiązaniu tak ważnego problemu, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży zwróciło się do Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków o urządzenie pełnych kolonii letnich w jednym z obozów szkolnych. Komitet ustosunkował się zyczliwie do tej akcji, przydzielając szkołę polską w Diddington na kolonie.

Z kolonii skorzystać mogą: młodzież i dzieci obaja płci w wieku od 6 do 16 lat. Kolonie rozpoczną się od 8 sierpnia i trwać będą do 5 września br. (dzieci mogą korzystać z krótszych np. 2-tygodniowych okresów). Koszt jednego tygodnia 35/- i opłatę za przejazd 15/- od osoby (w obie strony) pokrywają rodzice dziecka.

Na koloniami — poza fachową opieką — prowadzone będą pogadanki z zakresu historii i języka polskiego, jak również organizowane będą wycieczki, gry, zabawy i tym podobne rozrywki.

Wszelkie podania ze zgłoszeniami kierować należy na adres: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, 50, Nightingale Lane, Clapham South, London, S.W. 12. — i to najpóźniej do 25. 6. br. Wszelkie informacje udzielane będą przy zapisie.

ZDZISŁAW MARYNOWSKI

27

# KONSPIRATORKA

(OPowieść Londyńska)

Hele pod wpływem tych słów przepęliła gorycz, zniechęcenie i żalowanie. — Przesunęła się pod ścianę do pobliskich drzwi i wysłała na korytarz. Było jej zupełnie wszystko jedno, jaki obrót weźmie zebranie. Za wiele się na nią zważyło. — I to niepowodzenie i wyjazd Konstantego...

Bezwidnie zaczęła schodzić na dół. Nie zauważyła w półmroku korytarza, że jakaś postać oderwała się od ściany w pobliżu drzwi sali odczytowej i bezszelestnie zstępowała za nią po schodach. Minęła hall na parterze i dopiero w ciemnej sionce, prowadzącej do wyjścia poczuła, że ktoś bierze ją łagodnie pod rękę i wyprowadza na ulicę.

— Konstanty? — szepnęła zdumiona. — Nie pojechałeś? Przycisnął jej rękę ku sobie. — Nie. Chciałem cię jeszcze raz zobaczyć przed wyjazdem i usłyszeć... twoją herezję.

— No, i co? spytała niepewnie. — Madra mała — zabawnie przeciągnął pierwsze słowo. Skąd ci to wszystko przyszło? — Sądziś, że brakuje obserwacji? Zatrzymała się chcąc mu spojrzeć w oczy, lecz było ciemno. Wspięła się na palce i założyła mu rękę na szyję. Stał bezwładny, nie umiejąc słowa przemówić.

— Jęcze z tobą. — Dokąd? Przynęła bliżej swą twarz do jego twarzy, usiłując przeniknąć w ciemności wyraz jego oczu. Konstanty milczał i oddychał szybko, oszołomiony tym, co się działo. Odruchowo objął ją ramionami. Pocałowała go. — Na ciemnej ulicy w Londynie nikt z przechodniów na takie rzeczy nie zwraca uwagi.

Przejeżdżała taksówką. Wsiadła. — 747 Clapham Rd. — powiedziała Hele. — Bój się Boga, co to znaczy? — spytał przerażony. — Nie wiem...

Konstanty nigdy w życiu nie czuł się tak głupio, jak w tej chwili. Gdyby to nie była Hele! — Rotmistrz Rosomak nie był zazwyczaj zbytby nieśmiały. Ale podobno, pod wpływem tak zwanej prawdziwej miłości, najinteligentniejsi ludzie głupieją, a najsmielsi tracą odwagę. — Oba te objawy bardzo ostro zaznaczyły się w tej chwili na nim.

Jakiś czas milczeli. Wreszcie pierwsza odezwała się Hele. — Co ty o mnie sądzisz? Zgłupiał do reszty. Przypomniały mu się podobne, nie raz już w życiu w podobnych okolicznościach słyszane pytania. Ale żeby Hele...?

— Sądzę, że jesteś doskonałą prelegentką — odpowiedział, ni w pięć, ni w dziesięć. Odsunęła się od niego z irytacją. — A wiesz, co ja sądzę o tobie? — Nie wiem, ale jestem ciekawy.

— Ze jesteś dumny! Jeszcze durniejszy, niż Turek, bo na zupełnie inny sposób. — Nie rozumiem — powiedział nieco obrażony. — Może z czasem zrozumiesz... Ale trudna z tobą rozmowa. Dojechali wreszcie na Clapham Rd. — Hele śmiało zastukała do drzwi Rowistwy.

— Ależ to nie tu — chwycił ją za rękę. — A cóż ty myślisz, że ja do ciebie przyjechałam? Konstanty ponosił porażkę po porażce. Wszedł do znajomego pokoju, gdzie pochylony nad polerowanym stołem, pan Bożydar kroił materiał na nowe kreacje małżonki.

Rosomak zupełnie stracił kontenans. Rowisty natomiast, spoglądając z nad okularów wydał radosny okrzyk. — Co za goście! Co za goście! — powtarzał, podsuwając krzesła.

— Chciałam pana prosić o pomoc w pewnej drobnej sprawie. Czy potrafi pan gołym okiem dostrzec oczywistość? Rowisty zaskoczony takim pytaniem spoglądał to na jedno, to na drugie, jak na ludzi niespełna rozumu.

— Jaką oczywistość pan dostrzega w tej chwili? Zawałał się przez sekundę, nie spuszczając z nich oka. — Nie chciałbym nikogo urazić, ale muszę powiedzieć, że oboje państwo zachowujecie się tak... niemiędrze, jakbyście byli ciężko zakochani.

— No, nareszcie! — powiedziała Hele osuwając się na krzesło. Konstanty bez słowa siadł na drugim i wyciągnął rękę przez stół do swego gospodarza. — Dziękuję panu. Nie wiedziałem, że ta tak znać. — Jak przyszeć na nosie! — zapewniał Rowisty.

— \* \* \* — Aby wykazać pewną niezależność od rozpowszechnionych prądów literackich, autor nie podaje opisu uczyli zaręczynowej, jaka się odbyła na drugi dzień w pewnej polskiej lecznicy w Londynie, ani opisu uczyli poślubnej w parę tygodni później; ani nie opisuje długich perypetii, związanych z kupnem farmy dostatecznie dużej, aby mogła dać pracę kilku zasłużonym rolnikom bez kapitału oraz stanowić odpowiedni teren do stworzenia nowego gospodarstwa zakładu leczniczego na wsi angielskiej. — Musi jednak wspomnieć, że w czasie uczyli zaręczynowej profesor doktor Wanda Murski otrzymała depeszę treści następującej:

„Zmuszona przez Czerwony Sztandar, który twierdzi, że anonimowy do świnstwo, odwołuję oszczędzając, jakie wymyśliłam, napisałam i wytelefonowałam o panie Heli. Robię to narazie anonimowo, lecz na żądanie podam nazwisko”.

— Hm, hm — powiedziała Hele, przeczytawszy depeszę. — Skoro nie ma, ani nazwiska, ani adresu, najlepiej udajmy, że nie możemy się domyśleć, kto by to mógł być.

KONIEC

## PARLAMENT BRAZYLIJSKI NA CZĘŚĆ POLSKI

Rio de Janeiro, w maju. Z okazji polskiego Święta Narodowego 3 Maja odbyła się dnia następnego w Parlamencie Brazylijskim manifestacja na cześć Polski. Według dziennika parlamentarnego wydanego w Rio de Janeiro, manifestacja ta miała przebieg następujący. Przemówienie zasadnicze na cześć Polski wygłosił ks. prałat Arduca Camara:

Szlachetny Naród Polski obchodził wczoraj swą rocznicę narodową uchwalenia konstytucji w 1791 r. W krajach wolnych narodów, gdzie słowo „demokracja” nie jest kłamstwem lub czymś słowem, społeczeństwo polskie wyraziło swą radość, urządzając obchody świeckie i religijne, jak np. na Ziemi Św. Krzyża (Brazylia — przyp. red.). Na terytorium okupowanym przez dyktatora, gdzie pachołki zaprzędały się Stalinowi, by tym łatwiej zgnieść bohatera...

ski, wielokrotnie męczony Naród, panuje głuche milczenie, ból i żaloba.

Święto narodowe Polski, schodzącej się z uroczystością Znalezienia Św. Krzyża, zdaje się wskazywać, że dziejowym przeznaczeniem tego Narodu jest cierpienie, poświęcenie i krzyż, które, w obecnej chwili, zdają się docierać szczytów Kalwarii. Kalwaria jednakże nie jest daleko od góry Tabor, tak jak Wielki Piątek od Wielkiejnocy. Wszystko można stłumić w sercu człowieka lub narodu, prócz jednego uczucia — pragnienia wolności, tej wolności tak cennej, że choć dał ją człowiekowi Pan Bóg, sam jej nie może nam odjąć.

Situmiono osobistą wolność obywateli, ograniczono wolność religijną, poddano różnym prześladowaniom. Szlachetny Naród Polski zastępuje na naszą solidarność, jako demokratów i chrześcijan, zwłaszcza w tym krytycznym momencie dziejowym. Usunięto z naszego kraju ambasadora sowieckiego, lecz co tu jeszcze mają do roboty zausznicy Moskwy, przedstawiciele narodów użmierzonych przez sowiecką Rosję? Knują spiski, jak konsul Szczerbiński, który odpowiada przed sądem wojskowym za zbrodnicze szpiegostwo.

W dzień Św. Krzyża, każdy obywatel Brazylii niech sobie uprzytomni, że sierp i młot zagrażają światu i że należy zdwoić czujność w obronie wiary i wolności. Przesyłając pozdrowienia szlachetnemu Narodowi Polskiemu w imieniu mego stronnictwa, Narodu Brazylijskiego i mojej Ojczyzny, składam życzenia, ażeby Krzyż, symbol odkupienia i wolności duchowej świata, stał się zapowiedzią i silną nadzieją bliskiego wyzwolenia politycznego Polski i Jej Narodu, który zawsze okazywał niezłomną wierność Kościołowi Chrystusa Pana”.

(Entuzjastyczne oklaski i okrzyki: „Muito bem! Apoiado!” całej sali Izby Deputowanych świadczył, o silnej solidarności i sympatii dla Narodu Polskiego wszystkich przedstawicieli narodu brazylijskiego).

Dr. Jaci Figueiredo: Polska, szlachetna i bohaterka! Dzieje jej znaczone są ciągłym i wruszającym męczeństwem, które nigdy nie zdołało złamać niezwykłej energii tego narodu. Cudem wiary i nadziei zawsze zmartwychwstała ona z długoletnich i bolesnych okresów niewoli i ze zdwojoną działalnością i nieustraszoną patriotyzmem wywalczą sobie piękną jutrenkę wolności. Ta Polska rycerska i nieugięta obchodziła dnia 3 maja swą wielką rocznicę Konstytucji z r. 1791.

Następnie mówca przedstawił, znaczenie Konstytucji z r. 1791 dla Narodu Polskiego, stawiając ją jako wzór politycznej dojrzałości i postępu. Mówca przedstawił to z wielką znajomością historyczną tego faktu.

„Obecnie Polska opanowana przez najokrutniejszego jej wroga, Rosjan,

komunistów rosyjskich, nie może na swej ziemi ojczyznej obchodzić drogiej narodowi polskiemu daty historycznej. Co gorsze, narzucono narodowi obchód 22 lipca, rocznicę przejęcia kraju spod okupacji nazistowskiej przez nową okupację sowiecką. Wolni Polacy rozproszeni po całym świecie obchodzą nadal 3 Maja jako swe święto narodowe. Słuszny jest i konieczny, ażebyśmy przyłączyli się do tych manifestacji. Co do mnie, z całego serca i duszy jestem po stronie wolnej Polski. (Oklaski).

Powołując się na uczucia, które Ruy Barboza żywił dla Polski, mówca zapewniał, iż są to uczucia całego narodu brazylijskiego. (Ruy Barboza — największy brazylijski mąż stanu, zmarły w r. 1922, był pierwszym, który na forum międzynarodowym przed pierwszą wojną światową poruszył sprawę wolnej i niepodległej Polski — przyp. red.). „W obecnej chwili, kiedy cały świat okazuje sympatię i solidarność Polsce cierpiącej i walczącej, niech mi będzie wolno użyć wyrażenia jednego z jej największych mężów stanu — marszałka Józefa Piłsudskiego, którego zwycięska szablą zamknęła drogę na zachód pochodowi komunistycznemu; oto pamiętne jego słowa: „Oby uśmiech niepodległości i wolności mógł na zawsze jaśnieć na twarzyczkach polskich dzieci...”.

„Składając te gorące życzenia, oddając zaśluzony hołd dzielnemu Narodowi, wyrażam pragnienie bezpieczeństwa naszego kraju, albowiem jeśli uśmiech niepodległości i wolności na nowo rozjaśni twarzyczki polskich dzieci, to wtedy ten uśmiech radości będzie jaśniał na twarzyczkach dzieci brazylijskich i całego świata”.

Cała sala nagrodziła przemówienia entuzjastycznymi oklaskami i okrzykami solidarności. Obie mowy zamieszczone w „Diario do Congresso Nacional” w Rio de Janeiro z dn. 5 maja br.

**ZNAKOMITE**

**POLSKIE WEDLINY**

OSZCZĘDZASZ, ZAMAWIAJĄC PACZKI STANDARDOWE

	2 lbs.	5 lbs.
Kiełbasa poledwicowa gruba (średn. 5 cali)	£0.14.6	£1.15.0
Kiełbasa poledwicowa cienka (średn. 2½ cala)	£0.13.6	£1.12.6
Kiełbasa krakowska podsuszona	£0.13.0	£1.11.3
Kiełbasa krakowska świeża	£0.12.6	£1.10.0
Słonina solona	£0. 7.0	£0.17.1

Dla odsprzedańców: sklepów, restauracji, klubów, hosteli, kantin przy przesyłkach standardowych 14, 28, 56, 110 lbs. Ceny hurtowe. Wszystkie ceny z opakowaniem, przesyłką i ubezpieczeniem.

**P & B SUPPLY CENTRE LTD.**

Zamówienia pocztowe: 56, Draycot Place, LONDON, S.W.3. Tel.: KEN 2489  
Sprzedaż detaliczna w NASZYM SLEPIE SPOZYWCZYM:  
2, Albert Gate (suteryna Klubu Białego Orła), London, S.W.1.

Zawiadamiamy wszystkich zainteresowanych, że firma „GRYF“ PUBLICATIONS LTD., 59/61, Hatton Gdn., London, E.C.1, prowadzi AGENCJĘ KOMISJI GŁÓWNEJ SKARBU NARODOWEGO, przyjmując wpłaty na opodatkowanie miesięczne i ofiary jednorazowe, oraz wysyłając legitymacje.

**CZYTAJ! PRENUMERUJ! ROZPOWSZECHNIJ!**

Dwutygodnik humorystyczno-satyryczny

**„GOLIBRODA”**

Cena jednego egzemplarza ośmiostronicowego 9 d. Abonament kwartalny, płatny z góry 5 sh. wraz z przesyłką.

Zamówienia i korespondencje kierować należy do przedstawicieli-stwa „Golibrody” na W. Brytanię:

**GRYF PUBLICATIONS LTD.**  
59/61 Hatton Gdn., London, E.C.1, tel.: CHAncery 5094.  
Niemcy: Księgarnia „WIEDZA” — M. Gawuc, 19, Bahnhofstrasse, Schwandorf/Bayern.

### PAMIĘTAJMY O NOWYCH UCHODZCACH Z POLSKI

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry): W W. Brytanii sztyngów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-. Należność za prenumeratę, nadesłaną czekiem Postal Orderem lub Money Orderem, przyjmuje wydawnictwo „Orla Białego” Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, London, E.C.1. Tam należy kierować poszukiwania osób i nekrologi. Zmiana adresu ls. :- W AUSTRII: Związek Akademików Polskich w Innsbrucku, Rechenweg 15, Innsbruck. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego” — Sch. 1.50. :- W BELGII: miesięcznie frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należność przyjmuje: Mme J. Roskiewicz, 44 rue Th. Vinçotte, Bruxelles, (Schaerbeck). Należność wpłacać na rachunek pocztowy: Mme J. Roskiewicz, nr. 3172.28, podając swój dokładny adres. :- W FRANCJI franków fr. miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należność przyjmuje S-tę „Libella” Libraire 12 rue St. Louis en l'île — Paris IV. nr. konta pocztowego Paris cc 565150. :- W HOLLANDII miesięcznie fl. 1.50, kwartalnie 4.30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Małeck, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen, (Limburg). :- W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Beyern), Bahnhofstr. 19. :- W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 22. Prenumeratę przyjmuje: Narvesens Kiosk kompanii, Postbox 125, Stortingssgata 2, Oslo. :- W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przyjmuje: A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. :- W SZWAJCARII franków szw.: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30. Należność za prenumeratę wpłacać czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2, Case postale 19. W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 22. Prenumeratę przyjmuje Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. :- W WŁOSZECH lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmuje: J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym. :- W ARGENTynie: kwart. 12 peso, półroc. 24 peso. Prenum. przyjmuje: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, Libreria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. :- W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półroc. Cr. 70.

**NOWOŚĆ!**

**Franciszek Gończyński**

**„RAJ PROLETARIACKI”**

Staranne wydanie — 260 stron  
Fascynująca opowieść o życiu sowieckim  
Cena 9/6, dla stałych prenumeraorów „ORLA BIAŁEGO” — 8/-  
Do nabycia w W. Brytanii: GRYP PUBLICATIONS LTD.,  
59/61, Hatton Garden, London, E.C.1  
W St. Zjednoczonych: GRYP PUBLICATIONS,  
1108, Hart St. — Utica N.Y.

**KULTURA NR 6/32**

Ukazał się nowy numer największego polskiego miesięcznika literacko-kulturalnego na obczyźnie, zawierający bogaty wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań najwybitniejszych autorów polskich i obcych.

**Numer zawiera:**

**P. Hostowiec** — Essay dla Kassandry. **Z. Jordan** — Przebudowa ekonomiczna Europy Śr.-Wschodniej. **J. Czapski** — Łańcuch niewidzialny. **J. Małaniuk** — Kartki z pamiętnika. **T. Terlecki** — Pani Helena. **J. Kowalewski** — Bodaj-eś ludzkie brudy sprzątał. **J. Mieroszewski** — List z Wyspy. Wywiad z gen. Wł. Anderssem w sprawie Skarbu Narodowego. **T. Solowij** — Bronię Ameryki. **Z. Haupt** — „The little magazine”. **Z. W.** — Rozkaz Nr 26. Sowietyzacja nauki w Polsce. **J. Ursyn** — Spacer po domach wydawniczych francuskich (II). **J. Epstein** — Posiew zdrady. **M. Wańkiewicz** — O proroku-kolaborancie. **A. Orme** — Doświadczenia węgierskiego Mikolajczyka. **H. Heinsdorf** — Kres wędrówki. **Arkusze poetyckie** i in.

**Cena egzemplarza:**  
We Francji — 120 frs.; w W. Brytanii — 3 sh.; w St. Zjedn. i Kanadzie — 0.75 dol.; w Argentynie — 4 peso.; w Niemczech 2,50 Dmk.

Warunki prenumeraty i ceny pojedynczych egzemplarzy w poszczególnych krajach wymienione są na przedostatniej stronie miesięcznika.

**Przedstawicielstwa:**  
W W. Brytanii: „GRYP” Publications, Ltd., 59/61, Hatton Garden, LONDON, E.C.1.  
W Argentynie: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski — SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ, 641 Av. Leandro N. Alem, BUENOS AIRES.  
W USA (na stan N.York) — S. DZIARCZYKOWSKI, 414 Prospect Ave. BROOKLYN 15, N.Y.  
W Kanadzie: H. R. RADOMSKI 83 Front St. E TORONTO/Ont.  
W Australii — VISTULA (AUST) PTY., Ltd., 77 Pitt Str. SYDNEY.

**UWAGA:** Następny numer „Kultury” ukaże się (tak jak co roku) w połowie lipca, jako numer podwójny (lipiec—sierpień).

**JAKO POMOC**

lub prezent zawsze pożądanym.

Nylny lotn. para 12/6 i . . .	13/6
Parker Duofold lotniczo . . .	42/-
Waterman typ 502, lotniczo . . .	21/-
Nylnon biały, 3 kliny . . . . .	21/-
Bielizna damska, komplet . . .	14/-
Półbuteczki damskie — export.	35/-
Pończochy wełniane, 2 pary . . .	20/-
Skarpetki wełniane, 2 pary . . .	16/-
Włóczka różne kolory, 1 funt 24/-	
Wanilina 100%, ½ft. przes. pol 22/-	
Koc biały — duży rozmiar 50/-	
Pied wełn. w kol. kraty, 36x50 30/-	
Boty gumowe—damskie 21/- i 24/-	
Kupon materiału weł na suknie lub płaszcz damski od . . .	50/-
Kupon materiału na ubranie męskie od . . . . .	60/-

Duży wybór pierwszorzędných materiałów. Cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie.

**HASKOBA LTD.**  
29, Redcliffe Square, London S.W.10  
Telefon: FRE 6623/4 (0263)

Prenumeratę przyjmują: w SAO PAULO — H. Müller, Rua Consolacao 3625; w stanie PARANA — Z. Kiełbaska, Av. Batel 1514, CURITIBA. :- W AUSTRALII: prenum. kwart. 15 sha — przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty. LTD, 77, Pitt Str. Sydney, oraz Adam Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria, prenumeratę kwart. 0.15 6A, roczna £2.17. 6A, opłata kwart. za premie 0.7 6A. :- W KANADZIE: kwart. \$1.60, półrocznie \$3.— Prenum. przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. :- W LIBANIE: redakcja biuletynu „Przelotem” — P.O. Box 1261, Byrouth. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego” — 50 P.L. (piastów lib.). :- W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/-. Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, London, E.C.1. :- W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwartalnie \$1.50, półrocznie \$3.— Prenumeratę przyjmują: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California, dla regionu Detroit — Dr Litwinowicz, 1108 Street, Luke Rd., Windsor, Ontario. „Gryf” — W Białymostku, 1108, Hart Street, Utica N.Y.U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, 4917, West 24th Place, CICERO Ill. tel. Olympic 5499 W. :- OGŁOSZENIA na terenie W. Brytanii przyjmują wyłącznie firma Carlton berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Sq., London, W.C.2. CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez tam £1.—

**Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności**

**Adres Redakcji „Orla Białego”:** 32, Blenheim Gardens, London, N. W. 2. Tel.: GLAdstone 4188  
**Adres Administracji „Gryf” Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. Tel.: CHAncery 5094**

Published by „GRYP” Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. :- Printed by N. MacNEILL & Co. Press Ltd., 127, Walworth Road, London, S.E.17. Tel.: RODney 2839.